



BIULETYN INFORMACYJNY KWARTALNIK

Nr 4 (72) rok 18, Warszawa, październik - grudzień 2001

Redakcja
03-446 Warszawa ul. 11-Listopada 17/19

Zespół redakcyjny: **Władysław Filar** - redaktor naczelny
 Tadeusz Wołak - redaktor
 Stanisław Biskupski - redaktor

Projekt okładki i odznaki dywizyjnej:
Jerzy Dąbrowski

ISSN 1234-0944

Wydawca:
Światowy Związek
Żołnierzy Armii Krajowej
Okręg Wołyński
27 Wołyńska Dywizja Piechoty AK
03-446 Warszawa ul. 11-Listopada 17/19

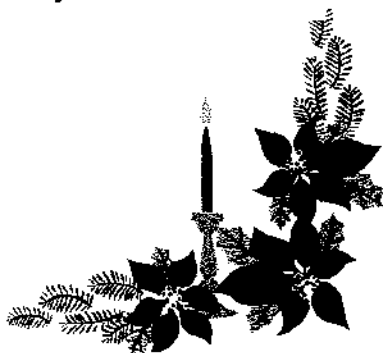
Wydanie publikacji dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych

Druk i oprawa:
Zakład Poligrafii ul. Ogrodowa 51 00-873 Warszawa



Najserdeczniejsze życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia i zbliżającego się Roku 2002 wszelkiej pomyślności, zdrowia, długich lat życia, radości, optymizmu, pogody ducha wszystkim koleżankom i kolegom żołnierzom 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej, żołnierzom wołyńskiej samoobrony i konspiracji, przyjaciołom, sympatykom, czytelnikom Biuletynu Informacyjnego

R e d a k c j a



CO ZDZIAŁALIŚMY W 2001 ROKU?

W bieżącym roku udało się wykonać sporo spraw, których z różnych powodów nie udało się zrealizować wcześniej.

Najpierw wymienimy monografię. Piękny album poświęcony pracy, którą nasze wołyńskie Środowisko wykonało od zakończenia wojny. Są tam wymienione i opisane wszystkie ważne spotkania i Zjazdy, uroczystości poświęcenia pomników, tablic pamiątkowych, sztandarów, wydawnictwa zrealizowane przez nas. Jest tam także rejestr żołnierzy Okręgu Wołyn Armii Krajowej (7000 tysięcy nazwisk), rejestr poległych i prześladowanych, opis naszych starań o ujawnienie prawdy o rzezi na Wołyniu, tak skrętnie omijany przez trzy pokolenia. Jest też rejestr cmentarzy, na których spoczywają nasi polegli Koledzy.

Wszystko to jest w końcowym stadium przygotowania do druku. Będzie w albumie ponad 300 fotografii, w tym większość kolorowych. Druk zaraz rozpoczniemy, gdy tylko otrzymamy od Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa obiecaną kwotę pieniędzy. Warto dodać, że w przygotowaniu albumu do druku, brali duży udział Druhowie z Bydgoskiej Drużyny Harcerzy im. 27 WDP AK. Trzeba też podkreślić znaczny napływ przedpłat od naszych Koleżanek i Kolegów.

Z rocznym opóźnieniem nasza „kaplica” w Sanktuarium Bolesnej Królowej Polski na Ziemi Świętokrzyskiej w Kałkowie doczekała się realizacji. Trzeba jednak przyznać, że jest to zasługa Środowiska Lubelskiego. Ono z Prezesem Leonem Karłowiczem na czele, zebrało niezbędne fundusze i z pomocą naszego członka Zarządu w Warszawie, „kaplicę” urządziło. Teraz dziesiątki tysięcy wiernych odwiedzających co roku Sanktuarium, przy wejściu do ogromnego „zamczyska” stojącego na terenie, zaraz natrafiają na informację o dziejach wojennych Wołynia.

Dopiero niedawno udało się nam załatwić otwarcie naszego okna w internecie. Oto jego adres: www.szzak-wolyn.pl, zaś adres do korespondencji tzw. e-mail: hreczka@szzak-wolyn.pl. Jeżeli teraz będziecie chcieli dowiedzieć się najnowszych wiadomości o naszym Okręgu otwierajcie nasze okno, lub proście o to kogoś z bliskich, którzy opanowali tę technikę. Możecie też tą drogą pisać do nas listy.

Nie zrealizowaliśmy dotąd zamiarów postawienia naszego pomnika w Mauzoleum Wsi Polskiej w Michniowie, w Górach Świętokrzyskich. Jedynym powodem był brak pieniędzy. Nasi Koledzy Zbigniew Starzyński i Kazimierz Danilewicz mają gotowe projekty i tylko oczekują sygnału, aby zacząć rozmowy z wykonawcami.

Będąca od lat w naszych planach sprawa krzyża nad Prypecią w miejscu przeprawy kpt. Gardy i jego żołnierzy, doczekała się realizacji. Stoi tam piękny żelazny krzyż z dwujęzycznym napisem. Poświęcimy go wiosną. To też zasługa Środowiska Lubelskiego i jego Prezesa Leona Karłowicza. Ze strony zarządu współdziałał tylko Kol. Kazimierz Danilewicz. Funduszów udzieliła Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

Ta sama Rada przeprowadziła zapowiadany wcześniej remont cmentarza w Przebrażu. Przedstawiciele Rady informowali nas o zamiarach poświęcenia cmentarza na wiosnę.

Nie udało się nam wydać książki Czesława Piotrowskiego żołnierza „Bomby” i 45 pp AK, pt. „Zniszczone i Zapomniane Osiedla Polskie oraz Kościoły na Wołyniu. Jak zwykle chodziło o potrzebne fundusze. Uważamy tę sprawę za niezmiernie ważną, ze względu na dokumentalny charakter tej książki. Są tam zestawione wsie polskie, których dziś nie ma na mapie Wołynia. Czyż może być bardziej druzgocący dowód masowości zbrodni, jeżeli tych osiedli jest w książce wymienionych 1100?

W roku który mija, czyniliśmy starania o utworzenie komitetu obchodów 60-tej rocznicy eksterminacji polskiej ludności Kresów południowo – wschodnich II RP, który skupiałby wszystkie zainteresowane organizacje społeczne. Niestety nie udało nam się tego dokonać. Natomiast działa już nasz, wołyński komitet roboczy obchodów 60-ej rocznicy eksterminacji ludności polskiej na Wołyniu. Komitet zajmuje się obecnie pracami przygotowawczymi do zbudowania, przy naszym pomniku 27 WDP AK w Alei Armii Krajowej akcentu poświęconego rzezi ludności polskiej na Wołyniu.

Zakończyliśmy organizowanie badań historii „konfliktu” polsko – ukraińskiego w czasie II wojny światowej. Mieliśmy swoje cele przystępując do tej wieloletniej pracy, jednak nie przypuszczaliśmy, że się je uda w pełni osiągnąć. Tymczasem jesteśmy w posiadaniu dokumentów podpisanych nie tylko przez historyków polskich, ale

też przez 22 historyków ukraińskich, stwierdzających, że na Kresach z rąk nacjonalistów ukraińskich zginęło 75-90 tysięcy Polaków! Kto mógł się tego spodziewać? Będziemy teraz dążyć do poinformowania społeczeństwa polskiego o tej prawdzie.

W następnym numerze napiszemy o planach na rok 2002.

Andrzej Żupański

* * *

XXI ZJAZD OKRĘGU WOŁYŃSKIEGO SZZAK w dniach 24-26 sierpnia 2001 r. w Warszawie – Rembertowie w Akademii Obrony Narodowej

Dzień pierwszy

Otwarcia Zjazdu dokonał przewodniczący Zarządu Okręgu, **Andrzej Żupański**. W ciszy i wzruszeniu, że znów jesteśmy razem już na XXI Zjeździe 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Przy dźwiękach Hymnu Narodowego wprowadzone zostały sztandary: dywizyjny i Szkoły w Czarnej Dąbrowce k/Słupska im. 27 WDP AK.

Minutą ciszy oddano hołd kolegom zmarłym po XX Zjeździe. Listę zmarłych odczytał kol. **Władysław Tołysz**. Od września ub. roku zmarło 65 członków, a od powstania Środowiska 986 osób.

Przewodniczący Okręgu **Andrzej Żupański**, powitał przybyłych: koleżanki i kolegów z Honorowym Przewodniczącym, kpt. **Ryszardem Markiewiczem „Mohortem”** i wszystkich gości oraz rodaków z Wołynia powiedział, że dzięki gościnności Akademii Obrony Narodowej spotykamy się tu, żołnierze 27 Wołyńskiej Dywizji, konspiracji i samoobrony, aby wspominać czasy naszej młodości, w Polsce wolnej i niepodległej i okrutny czas okupacji, kiedy nasz świat się zawalił i trzeba było podjąć nierówną walkę z wrogiem.

Będziemy też rozmawiali, czy to co zrobiliśmy w ciągu minionych 21 lat i wcześniej było słuszne i co mamy robić dalej, kiedy już tak niewiele nam czasu pozostało. Najwięcej chyba czasu poświęcimy naradzie, jak okrutnej rzezi polskiej ludności na Wołyniu i Ziemiach pld.-wschodnich, temat jest wciąż przemilczany. Kilkuset obywateli polskich zamordowanych w okrutny sposób w Jedwabnem

wywołało wypowiedzi najwyższych dostojników państwa, historyków, dziennikarzy ... natomiast fakt wymordowania około 100 tys. Polaków na wspomnianym wyżej terenie nie interesuje praktycznie nikogo. Nikt z naszych dostojników nie wypowiada się, jakby rzecz była niewarta zabrania głosu. Unikalny to przypadek, że państwo w Europie, na którego terenie zamordowano kilkadziesiąt tysięcy jego współobywateli – nie wykazuje tym żadnego zainteresowania.

Zbliża się 60 rocznica rzezi na Wołyniu w 2003, a w 2004 r. w Galicji Wschodniej. Powołaliśmy komitet roboczy obchodów tej rocznicy, podobnie jak to było w 50-tą i 55-tą rocznicę. To co my robimy nie interesuje media. Ale liczymy też na to, że elity polskie zdecydują się na powołanie państwowego komitetu obchodów tej rocznicy.

W dniu jutrzejszym przedstawimy na Zjeździe materiały na temat rzezi. Jeżeli 20 lat temu można było przeczyść tym zbrodniom z braku dowodów, to teraz sytuacja się zmieniła. Ukazało się tyle prac, tyle dokumentów wydobyto z archiwów, tyle śledztw przeprowadzono, że sprawa nie budzi żadnych wątpliwości co do rozmiarów i sprawców zbrodni. Tyle na wstępie.

Prezes **Żupański** dziękuje gospodarzom AON, w osobie **plk Bogdana Hanaka**, podkreślając że zawsze doznajemy stałej życzliwości i nieustannej pomocy ze strony Akademii w organizowaniu Zjazdów i seminariów naukowych. Następnie wita: **min. Przewoźnika, Gen. Sekretarza ROPWiM**, który od lat nam pomaga w wielu sprawach, a przede wszystkim w upamiętnieniach na Wołyniu i w wydawnictwach, **Posła Zapalowskiego z Przemyśla**, który był na XX Zjeździe w ub. r. i opowiedział, co się dzieje na d. Kresach Polski, ziemiach uważanych przez Ukraińców za „soborną” Ukrainę, **mjr Stanisława Dubaja z Oddziału Nadbuż. Straży Granicznej im. 27 WDP AK**, która pomaga nam w naszych pielgrzymkach na polskie cmentarze na Wołyniu, **V-prezesa Zarządu Głównego ŚZZAK, p. Edmunda Muszyńskiego**, prezesa Federacji Organizacji Kresowych, **p. St. Mitraszewskiego**, prezesa Stow. Upam. Ofiar Zbrodni Nacj. Ukr., **p. Szczepana Siekierkę**, reżysera **Wincentego Ronisza**, autora filmu „Pozoga”, **prof. Henryka Marciszewskiego**, **p. Zofię Wendler z Ostrowi Maz.**, reprezentację szkoły w Czarnej Dąbróce **im. 27 WDP AK z v-dyr., p. Jolantą**

Sawicką, gości z Wołynia: p. Ninę Poremską i p. Cz. Rolingera – prezesów Stow. Kult. Pol. w Łucku, p. Wacława Herkę, prezesa Stow. Kult. Pol. w Kowlu, p. dr Romana Kowalskiego, prezesa Polonii Ziemi Dubieńskiej, p. Fanciszkę Prus, prezesa Stow. Kult. Pol. we Włodzimierzu Woł. oraz 8-osobową grupę harcerzy z Bydgoskiej Drużyny Starszoharcerskiej im. 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK z dh. Piotrem Kozuchowskim.

Prezes Żupański prosi gości o zabranie głosu:

Plk Bogdan Hanak w imieniu rektora AON gen. bryg. prof. Bolesława Balcerowicza i własnym serdecznie wita żołnierzy 27 Woł. Dywizji Piechoty AK: Znanej z bohaterstwa i męstwa żołnierzy dywizji w walce z wrogiem, jak też doznanych prześladowań po zakończeniu wojny. Za to wszystko darzymy Was, powiedział – wielkim szacunkiem i dziękujemy za poniesione dla Ojczyzny trudy i cierpienia. Życzył owocnych obrad, przyjacielskich spotkań, dobrego samopoczucia i wszystkiego najlepszego”.

Min. Andrzej Przewoźnik dziękował za zaproszenie na Zjazd, podkreślając, że jest to zaszczyt, a także zobowiązanie, gdyż spotykam tu ludzi, którzy w tamtych trudnych czasach w sytuacji bezradziejnej podjęli nierówną walkę z dwoma okupantami i przeżyli niespotykaną tragedię, jaka miała miejsce na Wołyniu – zbrodnie dokonane przez OUN-UPA na tym terenie. Pracujemy na bieżąco z całym środowiskiem 27 WDP AK nie tylko w Warszawie, ale na terenie całej Polski. Efektem tej współpracy jest wiele tablic upamiętniających miejsca walk dywizji w kraju, a także tragedię wołyniaków w miejscach odnajdywanych, porządkowanych zbiorowych mogił i cmentarzy, gdzie spoczywają ofiary zbrodni ukraińskich nacjonalistów.

Wspieramy również działalność wydawniczą, bo oprócz pomników i cmentarzy jest to bardzo ważny element przypominający o tamtych czasach, trafiający do znacznie większej grupy ludzi – do opinii publicznej.

W tych dniach trwają prace na najbardziej symbolicznym cmentarzu na Wołyniu – w Przebrażu. Jest na to zgoda władz ukraińskich, a ekipa Energopolu już rozpoczęła pracę, a w październiku chcemy doprowadzić do odsłonięcia i poświęcenia cmentarza. Dla nas jest to bardzo symboliczny cmentarz.

Plan naszych zadań na czas najbliższy – oprócz bieżących działań – obejmuje upamiętnienie miejsc męczeńskiej śmierci Polaków, druga sprawa – to przełamanie milczenia o zbrodni na dziesiątkach tysięcy Polaków. Jest już spora literatura, ale są tematy, o których się nie mówi, gdyż są trudne, a chodzi o to, aby nie szkodzić zwłaszcza stosunkom polsko – ukraińskim. Mówię o tym z bólem, gdyż od pewnego czasu wytworzył się taki mechanizm, aby dążąc do pojednania lepiej o sprawach trudnych nie mówić. Ale powiem w swoim imieniu, że o sprawach trudnych nie da się nie mówić, gdyż prędzej czy później one i tak ujrzą światło dzienne w różnej formie. Sprawa Jedwabnego pokazała, w jakiej formie wychodzą na światło dzienne te sprawy, o których się nie mówi. Tragedia i ofiara tamtych ludzi, którzy ponieśli śmierć w latach 1942-1944 na Wołyniu wymaga głośnego mówienia. To jest nasz moralny obowiązek, państwa jako świadków tamtych wydarzeń, a naszego pokolenia jako tych, którzy powinni zachować pamięć i przekazać ją następnym pokoleniom. Powiedział też, że w sprawie Komitetu Obchodów 60 rocznicy zbrodni podjął działania i przeprowadził szereg rozmów z różnymi oficjalnymi osobistościami w Polsce – m.in. z Ks. Prymasem, aby powołać państwowy komitet obchodów 60 rocznicy wydarzeń na Wołyniu. Spotkał się także z rezerwą ze strony niektórych osób, ale często i z pozytywną reakcją. Niebawem zostanie utworzony komitet państwowy. Chciałby, aby te obchody objęły tereny Tamopola, Stanisławowa i innych o których prawie się nie mówi, że i tam oddziały UPA niszczyły Polaków. Po wyborach, w październiku powinno dojść do spotkania różnych organizacji kresowych i środowiska wołyńskiego. Należy wspólnie wypracować zgrab obchodów i uroczystości. Są to sprawy trudne, ale powinniśmy doprowadzić do tego, aby te obchody miały rangę obchodów katyńskich. To będzie okazja do udokumentowania bardzo wielu nieznanych jeszcze faktów. Program ten pociągnie konieczność wykonania na Wołyniu wielu prac w miejscach, gdzie spoczywają Polacy. Chcielibyśmy, aby te obchody obrosły liczną naukową literaturą o tym problemie, nie publicystyką, której jest dużo, a która niewiele daje. Potrzebne są rzetelne prace historyczne. Chcemy, aby w tę 60 rocznicę ukazał się tom zawierający nazwiska ofiar. Znakomitym wstępem do tych prac jest książka pp. Siemaszków, która m.in. dzięki naszej pomocy mogła się uka-

zać. Myśmy też pracowali i mamy już ogromną dokumentację – zestawienie nazwisk ofiar ze Stanisławowa, Tarnopola i tamtych rejonów, które dotychczas były mało zbadane. Chcielibyśmy, aby i te materiały mogły się ukazać w osobnej publikacji, która będzie dostępna jako źródło wiedzy i jako pomnik, nieco odmienny od tych, które stawiamy z kamienia dla tych, którzy zostali zamordowani na Wołyniu.

To jest na pewno praca trudna, ale wydaje się, że co do potrzeby podjęcia tych działań nie ma dyskusji.

Na pewno będą różne poglądy i różne działania związane z tymi obchodami. Ale tu jest potrzebna jedność działań. Nie można organizować 10 komitetów, bo przegramy całą sprawę. Tu są cele wyższe, nadrzędne – pamięć o ludziach, którzy zostali zamordowani. Jedność w działaniu jest szansą zrobienia czegoś wielkiego, zostawienia wielkiej rzeczy. Trzeba mieć świadomość, że jeżeli my teraz tego nie podejmiemy, to będzie trudno to dzieło zrealizować w ciągu najbliższych już lat. Bo jest pytanie, kto to robi? Jeszcze są ku temu szanse, żeby fragment tej wiedzy uratować. Wiadomo, że wiele środowisk ukraińskich będzie protestować, ale prawdy nie można się bać. Dobrych stosunków pomiędzy Polską i Ukrainą nie można budować na gruncie nie oczyszczonym z tamtych wydarzeń, a tym samym nie będącym fundamentem prawdy. I to jest ważne przesłanie, które trzeba widzieć w tle tego, co chcemy zrobić.

Na zakończenie min. **Przewoźnik** oświadczył, że temat ten został podjęty w stosunkach dwustronnych, ponieważ obchody tylko w polskim gronie nie mają do końca sensu. To jest okazja, aby władze wolnej Ukrainy również ustosunkowały się do tego, co się stało na Wołyniu w 1943 r. Niedawno, chyba w lipcu, odbyło się w Warszawie spotkanie konsultacyjne prezydentów Polski i Ukrainy. Postawiliśmy sprawę obchodów 60 rocznicy wydarzeń na Wołyniu, przy czym ma być niebawem przedstawiony Ukrainie grafik naszych działań. Chcielibyśmy, aby to było wspólne działanie – nie tylko Polaków, ale żeby działanie to pozwoliło wyciągnąć wnioski z brutalnej przeszłości, z tej tragedii, która miała miejsce, żeby te wnioski były przesłaniem na przyszłość.

Jest również ważne, żeby głosu ukraińskich elit przywódczych nie zabrakło. Jest to okazja, aby głos ten – tak czy inaczej – zabrzmiał, jest to bardzo ważne.

Państwo tego oczekują i na to zasługują. Dzisiejsze standardy państw demokratycznych nakazują mówić w sposób otwarty i piętnować zło, również i to, które działo się prawie 60 lat temu, a było ogromną tragedią ludzi niewinnych, data 11 lipca 1943 r. mówi sama za siebie. Kończąc powiedział, że będzie się starał i dołoży wszelkich wysiłków, aby te obchody miały miejsce i aby wypadły bardzo okazale, będąc pod patronatem najwyższych władz Rzeczypospolitej.

Posel Andrzej Zapalowski dziękował za zaproszenie z którego korzysta ze szczególną przyjemnością. Już po raz drugi bierze udział w Zjeździe żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji. Powiedział, że tak jak kiedyś broniłście Ojczyzny, tak teraz walczyście o prawdę o swoim losie i prawdę o Polsce. Kiedy dziś w otchłani cudzych interesów ginie prawda o tamtych wydarzeniach, wasza postawa, wasza obecność, wasze publikacje dają opór i trwanie. Bo tylko ten zwycięża, kto się broni do końca. A są to zwycięstwa na pokolenia i pozostaną w pamięci Narodu. Takie zwycięstwo dla przyszłości tworzyście.

W imieniu własnym i w imieniu Sejmowej Komisji Obrony Narodowej życzył zwycięstwa, długich lat życia.

Z-ca Prezesa Zarządu Głównego ŚZZAK, p. Edmund Muszyński - reprezentował Zarząd Główny ŚZZAK. Zwrócił uwagę na kwestię wspólnego rozstrzygania problemu okręgów kresowych, tych, które dały Związkowi AK 40% stanu osobowego. To licząca siła, która zasłużyła sobie na większą uwagę, na szacunek i hołd.

Poruszone sprawy, powinny być wzięte pod uwagę z wyeksponowaniem tej tragedii, która dotknęła zwłaszcza Ziemię Wołyńską. Wspomnił, że Wołyniacy mówili najpiękniejszą polszczyzną. **P. Muszyński** wspominał również swoje pierwsze spotkanie z oficerem 27 Dywizji w sierpniu 1944 r., który przybył do Stoczka Łukowskiego po podstępym rozwiązaniu dywizji.

Zyczył także owocnych obrad, większego zrozumienia elit rządzących dla dręczących Wołyniaków problemów, niezależnie od tego jaki będzie przyszły rząd, gdyż nasze racje są tożsame z racjami polskiego narodu.

Mjr dr Stanisław Dubaj – z-ca komendanta Oddz. Nadbuż. Straży Granicznej. Nadmieniał, że Oddział, który reprezentuje nosi z wielką dumą i honorem Imię 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. W imieniu komendanta Oddziału, **plk Marka Dominiaka**, kierownictwa i funkcjonariuszy Oddziału mjr Dubaj składa gorące pozdrowienia. Na zjeździe dywizji gości po raz drugi. Ma coraz więcej przyjaciół wśród członków Środowiska. Życzy owocnych obrad.

Prezes Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów, p. Szczepan Siekierka serdecznie dziękując za zaproszenie podzielił się refleksjami na temat działalności Stowarzyszenia. Działalność ta bardzo ściśle wiąże się z programem działań Środowiska 27 Wołyńskiej Dywizji. Stowarzyszenie pracuje nad dokumentowaniem zbrodni na ludności polskiej na Wołyniu, Ziemi Stanisławowskiej, Lwowskiej, Tamopolskiej, Lubelsko – Rzeszowskiej. Zgromadzono olbrzymi materiał o zbrodniach na Kresach pld. – wschodnich. W sumie jest przesłuchanych ponad dwa tysiące świadków z tych terenów z wyłączeniem Wołynia. Są to przesłuchania udokumentowane przez b. Główną Komisję Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – dziś IPN. Do przesłuchania w samym Stowarzyszeniu pozostało jeszcze blisko tysiąc osób. Jest to olbrzymi materiał o okrutnej zbrodni, zwłaszcza na bezbronnych kobietach i dzieciach.

P. Siekierka zgadza się z min. **Przewoźnikiem**, że wykonując tę pracę dalecy jesteście od nacjonalizmu, od rozdrapywania ran, po prostu prawda musi być ujawniona.

Jako symbole pamięci w wielu miejscach są instalowane tablice utrwalające prawdę historyczną, a we Wrocławiu został zbudowany Pomnik, który do dzisiaj jeszcze budzi dyskusje. Na dobrej drodze jest rozwiązywanie sporu i przyjęcie treści zgodnych z intencją Stowarzyszenia. Dorobek ten jest ważny dla przyszłych pokoleń, dla historii.

Dobrze, że został poruszony temat obchodów 60 rocznicy mordów. Nie należy obchodzić dwóch rocznic – w 2003 i 2004 r., trzeba połączyć uroczystości we wspólnym, uzgodnionym terminie przy udziale organizacji kresowych, dla których ten temat jest bardzo bliski. W czasopiśmie „Na Rubieży” problem już był sygnalizowany.

P. Siekierka podkreśla, że bez udziału Środowiska 27 WD nie udałooby się zebrać tak bogatego materiału na temat zbrodni ukraińskich. Za zaproszenie na ten kolejny Zjazd mówca dziękuje.

Kpt. Ryszard Markiewicz „Mohort” honorowy przewodniczący Zarządu Okręgu wyjaśnia, że w ostatnich 2 zjazdach stan zdrowia nie pozwalał mu wziąć udziału. Ale szeregow naszych nie opuścił. Patrząc na twarze kolegów uważa, żeśmy odmłodzieli, a może sprawili to członkowie rodzin – synowie, córki, którzy rodzicom towarzyszą i stanowią wartość, która ma nas zastąpić. W kołach terenowych jest coraz więcej młodych ludzi.

Dzisiaj uczestniczymy w 21 Zjeździe, pamiętajmy, że I Zjazd odbył się w pierwszym roku stanu wojennego. Pozwolono nam mówić i pisać o tym, co się działo w 1943 r. od tego czasu wydaliśmy 70 numerów Biuletynu, potrafiliśmy utrzymać stałą łączność z naszymi członkami, nigdy nie brakowało frekwencji, a przywiązanie wprost rodzinne nigdy nie wygasło. I nasze dokonania będą nam sprzyjały w dalszej pracy.

Do pierwszego Zjazdu po wojnie minęło 37 lat, podczas których nie mogliśmy nic powiedzieć, nic pisać o naszej tragedii wołyńskiej. A od 20 lat nie możemy przekonać władz do naszej idei – potrzeby uwiecznienia, oddania hołdu ofiarom morderstw, jakie zostały dokonane na Ziemi Wołyńskiej. Mamy jednakże nadzieję, że nie będziemy czekać 37 lat, aby ziściły się nasze starania i uzyskamy oczekiwane rezultaty.

Proszę pamiętać, że dzieje mijają. Ludzkość ma okresy różne: ofiar, walk, zwycięstw, wzniosłych wydarzeń, ale i upadków. Za tym kryje się życie człowieka, życie całych społeczeństw. Powinniśmy wierzyć, że tam na Wołyniu nasi najbliżsi, którzy zginęli w okrutny sposób zamordowani, żyją w naszej pamięci, żyją w tych lasach, które zarastają ich mogiły, żyją w tych ziołach i kwiatach na tamtych polach, żyją w kłosach zbóż, które porastają ich mogiły. A więc żyją!

Pamiętajmy jednakże, że tak jak do Grobu Nieznanego Żołnierza przywieziono ze Lwowa trumienkę ze szczątkami żołnierza poległego w walce o Lwów, a który stał się symbolem naszej pamięci tu w Grobie Nieznanego Żołnierza, tak tam – groby w Bielinie, Zasmyskach, Janowej Dolinie i wielu innych miejscach, to też symbole naszej pamięci.

Będą wzrastały nowe pomniki, chwala tym, którzy je wzniosą, ale pamiętajmy i o tym, że my w nieodwołalny sposób odchodzimy. W 60-tą rocznicę może być nas tylko połowa i to zniedołężniałych ludzi. Ale po nas zostaną nasi synowie i wnuki, którzy powinni przejąć naszą historię, nasz sposób życia, konsolidowania się. Im przekazcie naszą wolę, aby towarzyszyli nam w dalszej pracy. Jeżeli to się stanie spełnią się moje życzenia, obyście żyli ponad 100 lat!

Pani Jolanta Sawicka – v-dyrektor szkoły w Czarnej Dąbrowce im. 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, przybyła z 2 uczennicami i sztandarem szkoły, wyrażała radość z zaproszenia delegacji szkoły na Zjazd. Wspomniała że już minęła 5 rocznica nadania szkole imienia 27 Wołyńskiej Dywizji AK. Szkolna młodzież imienniczki dowiaduje się wiele prawdy z historii poprzednio przemilczanej.

Prezes Federacji Organizacji Kresowych – p. Stanisław Mitraszewski: nawiązał do słów kpt. „Mohorta” – o kwiatach, zbożu, lasach wołyńskich, w których żyją pomordowani tam Polacy. Wędrując teraz po Wołyniu i oglądając tamte pejzaże, trudno sobie tej prawdy nie uświadomić. Okazją do odwiedzin Wołynia są Dni Kultury Polskiej. Poza tamtym pejzażem i kwiatami musimy pamiętać, że żyją tam nasi bracia: wciąż zastraszeni, wciąż nieśmiało przyznający się do polskości, która nie jest tam tak bardzo kochana. Owszem zdarzają się tam życzliwi nam ludzie – Ukraińcy, ale ta atmosfera, która od niedawna pozwala Polakom przyznawać się do swojej narodowości, wciąż na horyzoncie się chmurzy, jest też zakłócana grzmotami, a to jest bolesne i straszne w tamtym wydaniu.

Kiedy mówimy o upamiętnianiu naszej historii oraz o tragedii, którą wycierpieli nasi bracia na Wołyniu, chciałbym, aby Państwo pamiętali, że są tam żywi ludzie, o których Państwo Polskie nie chce pamiętać. Pamięta jeszcze o nich „Wspólnota Polska”, usiłując coś dla nich zrobić na tamtym terenie, ale to jest b. mało. Polacy są tam wynaradawiani. Przedtem był strach w przyznawaniu się do polskości, a teraz ograniczenie języka polskiego w szkołach i szkołkach sobotnio – niedzielnych. Coraz częściej dowiadujemy się o ukraińzowaniu dzieci, niestety także i przez Kościół. Namawiam Państwa do niesienia tamtym rodakom pomocy także tutaj, walcząc o naszą sprawę.

To dobrze, że tablic i pomników jest coraz więcej. Niech przypominają najnowsza historię tym zobojętniałym Polakom.

Prezes Żupański: Na Zjazd stawili się harcerze z drużyny im. 27 Wołyńskiej Dywizji w Bydgoszczy: siedmiu pięknie umundurowanych chłopców i 1 harcerka. Bardzo nam pomagają w wydaniu monografii.

Po krótkiej przerwie nastąpiła część sprawozdawcza Zjazdu.

Wiceprezes Zarządu Okręgu, prof. E. Bakuniak odczytał, zgodnie ze statutem, sprawozdanie z działań Zarządu, które wcześniej rozestano do wszystkich członków Okręgu.

Prezes Zarządu Andrzej Żupański zaproponował złożenie sprawozdań z działalności środowisk terenowych.

Jako pierwszy wystąpił kol. **Tadeusz Persz „Głaz”**, przewodniczący Środowiska Chełmskiego wspominał, że Środowisko Chełmskie obchodzi swoje 16-lecie, że wówczas nakreślony program działania obowiązuje nadal. Usytuowanie terenu działania środowiska przy granicy było bodźcem do szukania sposobów, jak najlepiej realizować plan kontaktów z terenami zabużańskimi. Początkowo nie było to proste. Pierwsze kontakty podjęto poprzez ZboWiD, podobnie jak śród. w Warszawie, z pobliskimi terenami Wołynia, a więc: Luboml, Kowel, Włodzimierz Wołn., Łuck, a mniej Równe i pozostałe tereny. Następnie nawiązano kontakt z jednostką Nadbużańskiej Straży Granicznej w Chełmie, poczynając od **plk Biedronia**. Jednostka ta przyjęła imię 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK na początku lat 90-tych.

Przy znaczącej pomocy Straży wchodziło na 400 km odcinek Wołynia nad Bugiem. Środowisko odbudowywało cmentarze, w Zasmkach, Bindudze, Rymaczach, Turzysku, potem na Przebrażu. Środowisko przeżywało dwa okresy współpracy z Wołyniem, jeden okres Związku Radzieckiego, łatwiejszy niż następny z suwerenną Ukrainą.

Teraz są opory ukraińskich władz, utrudniona realizacja (Przebraże), odnowione cmentarze zarastają chwastami, groby się wala, za kilka lat staną się ruiną. Naszym zadaniem winno być nie dopuścić do ruinacji naszej działalności. Poruszył ewenement Pomnika AK w Chełmie, który jest co roku znieważany, niszczonej czemu nie

może zapobiec Policja, Straż Miejska, miejscowe władze, które chcą Pomnik ratować.

Dzięki działalności środowiska chełmskiego wszystkie szkoły położone nad Bugiem przyjęły imiona naszych dowódców lub 27 WDP AK. Jak Szkoły np.: Ruda Huta, Kodeniū, Dubience, mają patronów, jak „Kord”, „Trzask”, „Kowal”, „Sokół”. W szkołach patronackich rokrocznie dyrekcje organizują dzień wolny, poświęcony patronowi szkoły i historii 27 Wołyńskiej Dywizji. Lata mijają, młodzież się wymienia, ale zwyczaj zostaje. Tak np. wygląda praca w szkole im. „Kowala” w Świerżach położonej nad samym Bugiem, gdzie został utrwalony przez p. Celinę Oleszczuk zwyczaj obchodzenia Dnia 27 WDP. Imię „Kowala” p. mjr Jana Szatowskiego, dcy pułku „Gromada” szkoła otrzymała w 1998 r.

W szkole d. Zamojskich w Szczepieszynie, gdzie oddział składał broń, umieszczono tablicę. Ludność wraz z młodzieżą szkolną przyjęła nas tam bardzo serdecznie.

Zachęcony sytuacją w Szczepieszynie kpt. Perszowi udało się włączyć do działalności środowiska komendanta Straży Granicznej plk Marka Dominiaka i mjr Stanisława Dubaja i zdecydowano, aby Strażnica w Lubyce Królewskiej n/Bugiem otrzymała imię plk Tadeusza Kuncewicz ps. „Podkowa”. Oddział kpt. Peresza podlegał na Lubelszczyźnie plk „Podkowie”. A Oddział „Podkowy”, bohatera tragicznego oficera AK w r. 1945 potrafił przejść spod Rzeszowa aż do strefy amerykańskiej w Austrii blisko 40-osobowym stanem, przedzierając się w walkach poprzez czeską straż graniczną, doszedł pod Wiedeń po to, żeby w Wiedniu na drugi dzień Amerykanie oddali go Czechom, a ci Polakom. I oddział ten znalazł się w Lublinie, gdzie połowę żołnierzy rozstrzelano, połowę na więzienie skazano, a „Podkowa” otrzymał 10 lat, cały wyrok odsiedział. Chełmskie środowisko, Wołyniacy spowodowali nadanie imienia tego bohaterskiego partyzanta Strażnicy na przejściu granicznym w Grebelinie.

Środowisko ulokowało tablicę ku czci służby zdrowia 27 Dywizji, w szpitalu w Chełmie.

Kol. Jadwiga Staniukowa, sekretarz Środowiska Słupskiego informuje, że Słupskie Środowisko bierze udział we wszystkich obchodach świąt państwowych i historycznych. reprezentując 27 Wo-

łyńską Dywizję Piechoty AK z własnym sztandarem. W okresie świąt Bożego Narodzenia odbywają się Oplatki z udziałem rodzin, przyjeżdża też z Koszalina kpt. Markiewicz „Mohort”. Ostatnio były dzieci ze szkoły w Czarnej Dąbrowce im. 27 WD, które przedstawiły tradycyjne „Jasełka”. Zdjęcia z przedstawienia znalazły się w miejscowej prasie.

W maju br. odbyła się uroczystość mianowania na stopnie oficerskie, wspólna z miejscowym Kołem ŚZZAK.

Wystąpienie kończy się wręczeniem kol. Z. Janczewskiemu przez prezesa Bronisława Staniuka i kol. Ziółkowską dyplomu Honorowego Prezesa Środowiska Słupskiego 27 WDP AK. Do gratulacji dołącza się przewodniczący Zarządu Okręgu, kol. Andrzej Żupański.

Kol. Leon Karłowicz – przewodniczący Środowiska Lubelskiego: w czasie ostatniej kadencji Środowisko dwukrotnie zorganizowało wyjazdy – pielgrzymki na nasze cmentarze na Wołyniu. Na cmentarzu w Zasmykach spoczywa najwięcej poległych żołnierzy dywizji i pomordowanych mieszkańców okolicznych miejscowości. Rodziny tam pogrzebanych są zapraszane do wspólnych wyjazdów i mogą odwiedzić miejsca, gdzie niegdyś mieszkali. Teraz jest tam pustka – kołchozowe pola, zarośla.

Starania o upamiętnienia przynoszą rezultaty. Pomnik ekshumowanych z Litynia pomordowanych tam Polaków jest w robocie i będzie poświęcony w Święto Zmarłych dzięki Radzie Ochrony Pamięci WiM, która udzieliła funduszy na ten cel. Również dzięki Radzie – być może jeszcze w tym roku będziemy mogli pojechać nad Prypeć, gdyż wniosek Środowiska o fundusze na krzyż nad Prypecią został przez min. Przewoźnika akceptowany. Prezydent m. Ratna zapewnił, że po zatwierdzeniu projektu przez stronę polską zostanie w Ratnie wykonany 7-metrowy nierdzewny krzyż i ustawiony.

Kol. Karłowicz podziękował środowiskom i indywidualnym ofiarodawcom za wsparcie upamiętnienia w sanktuarium w Kałkowie. Do kaplicy 27 WD już została na miejsce dostarczona tablica granitowa z informacją o Wołyniu, kopia obrazu MB Łatyczowskiej, tablica poświęcona poległym żołnierzom Dywizji i pomordowanym Polakom oraz orzeł metalowy strącony z budynku dworca PKP

w Równem przez sowieckich żołnierzy. Pozostaje uzgodnienie projektu urządzenia kaplicy z ks. Wala.

Ostatnio zostały ufundowane przez Środowisko Lubelski i umieszczone w kaplicy cmentarnej tablice dla sześciu naszych dowódców zamordowanych przez NKWD lub UB i poświęcone jako mauzoleum męczeństwa Armii Krajowej.

Nadal napływają relacje od naocznych świadków zbrodni. Niebawem zostanie wydana III część „Okrutnej przestrogi”, a materiał do IV części jest w opracowaniu.

Środowisko współpracuje blisko ze szkołą w Skrobowie im. 27 WD, odbywają się często wzajemne spotkania. Listę ważniejszych działań kol. Karłowicz zamyka współpracą z Biuletynem Informacyjnym Okręgu.

Po wysłuchaniu sprawozdań i po przerwie odbyły się, zgodnie z regulaminem wybory przewodniczącego Zarządu Okręgu oraz Zarządu.

Wybrano: Prezydium Zarządu, Sąd Koleżeński i delegatów na Krajowy Zjazd ŚZZAK, Komisję Rewizyjną, przyjęto wniosek o udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi, do Prezydium Zarządu wybrano: Edmund Bakuniak, Krzysztof Bałysz, Eugenia Borkowska, Kazimierz Danilewicz, Janina Dmochowska, Władysław Filar, płk Bogdan Hanak, Mieczysław Jankowski, Henryk Jasiecki, Kazimierz Julien, Halina Łukawska – Matysiak, Stanisław Maślanka, Irena Miazga, Henryka Rotbart, Władysław Siemaszko, Zbigniew Starzyński, Władysław Tołysz, Tadeusz Wolak.

Do Komisji Rewizyjnej: Jadwiga Chojnacka, Władysław Majewski, Bronisław Zajdel.

Do Sądu Koleżeńskiego: Tadeusz Jasiński (Lublin), Piątek Eugeniusz (Lublin), Romuald Siedlecki (Lublin).

Delegaci na Krajowy Zjazd ŚZZAK: Kazimierz Danilewicz, Leon Karłowicz.

Przewodniczący A. Żupański, jako nowowybrany prezes, ocenił naszą sytuację. Poważnym dylematem jest wyraźny spadek naszych sił. Staraliśmy się dokonać optymalnego wyboru członków nowych władz. Obserwujemy osłabienie aktywności niektórych kół, a są i takie, które właściwie zakończyły swoją działalność. Jest dość powodów, aby ograniczyć częstotliwość zjazdów. To są piękne spotka-

nia, których potrzebę wszyscy odczuwamy, Jeżeli jednak nasze możliwości nadal będą się obniżać, żadne naciski nie pomogą. Nasz wiek niesie ograniczenia ...”.

Honorowy Prezes – R. Markiewicz „Mohort” złożył podziękowanie za pracę Zarządu ostatniej kadencji i podkreślił duży sukces organizowanych seminariach polskich i ukraińskich historyków, które przynoszą sukcesy. A temu wydawnictwa „Trudnych Pytań” pozostaną w bibliotekach jako dowód naszej walki o prawdę. Tomy te będą czytały pokolenia.

W czasie, kiedy trwały wybory władz Zarządu Okręgu Wołyń SZZAK, w innej sali odbyło się spotkanie p. **Zofią Wendler** z Ostrowi Mazowieckiej i **plk dr Apoloniuszem Zawilskim**, pisarzem i historykiem.

Pani **Wendler** informowała, że współpracuje z młodzieżą z b. Kresów Wschodnich w szczególności z Wołyniem. W ub. r. gościła dwa turnusy młodzieży, w czerwcu z Maniewicz, a w sierpniu chór „Sursum Corda” z Równego. Chór ten w ciągu 2-tygodniowego pobytu w Polsce miał siedem występów w kościołach z programami patriotycznymi. W przyszłym roku p. **Wendler** chce gościć dzieci z Włodzimierza Wołyńskiego. Swoją pracę i działalność p. **Wendler** prowadzi z Zespołem Szkół Rolniczych w Lubiejewie Starym, a pobliska, sąsiedzka jednostka wojskowa znacząco pomaga w działalności p. **Wendler**. Wpowiedź p. **Wendler** nagrodzona została okłaskami.

Plk dr Apoloniusz Zawilski – urodzony na Wołyniu, służbę wojskową odbywał w Łucku i w Szkole Podchorążych Artylerii w Toruniu, skąd wyruszył na wojnę w 1939 r. Jest pisarzem. Wydał kilka pozycji książkowych m.in. „Bateria została”, „Bitwy Polskiego września”. Relacjonował swoją twórczość historyczną, o wojnie i historii 1939 r., o stosunkach militarnych, politycznych, dyplomatycznych, Polski, Niemiec, Związku Sowieckiego oraz zachodnio europejskich sojuszników Polski. Mówił o minimalizowaniu polskich sukcesów obronnych tej wojny. Wspominał też o walkach Wołyńskiej Brygady Kawalerii pod Mokrą i Ostrowami, która w osamotnieniu powstrzymywała pochód, IV pancernej dywizji opóźniając marsz niemieckich dywizji na Warszawę. Powoływał przykłady waleczności polskiego wojska, polskiego żołnierza. Mó-

wił że po zakończeniu kampanii wrześniowej na wszystkich frontach walczyły polskie wojska aż do zwycięstwa.

Hm. Piotr Kozuchowski z Bydgoszcz z drużyny noszącej imię 27 Wołyńskiej Dywizji AK opowiedział o swojej drużynie, która powstała w 1987 r. i przyjęła imię 27 WDP AK. Jest to drużyna środowiskowa, utrzymująca bliski kontakt z zarządem Okręgu Wołyńskiego, a także z p. **Przyborowskim**, który dużo pomaga w działalności drużyny. Pomaga i ułatwia pracę obecnej drużynie Starszoharcerskiej Męskiej z dwoma zastępami, (z tradycją nazw od dowódców batalionów 27 Woł. Dywizji – „Łuna” i „Bogoria”), a kiedy były dwa zastępy żeńskie, przyjęły nazwy od sanitariuszek: „Dana” i „Flora”. Żywy kontakt z ludźmi, którzy przeżyli wojnę, jest dla drużyny motorem działania, bodźcem do poznawania historii. Swoimi skromnymi środkami stara się teraz ułatwić pracę zarządu Okręgu w wydawnictwie.

Przez drużynę przewinęło się w ciągu 14 lat około 300-400 osób. Tworzą oni rodzinę przyjaciół, i choć ludzie odchodzą, kontakt pozostaje. Odbывают się coroczne biwaki, w których bierze udział 200 do 300 osób, również z innych drużyn. Jednym z zadań bydgoskiej drużyny jest propagowanie wiedzy o Wołyniu i o 27 Wołyńskiej Dywizji AK. Zawsze jest przygotowany temat: fragment walk, życiorys któregoś z dowódców, te materiały są rozdawane wśród drużyn, które przyjeżdżają, a potem na biegach patrolowych harcerze są egzaminowani, a wiedza o tym pozostaje w głowach tych młodych ludzi. Wypowiedź hm. Piotra nagrodzono brawami.

Prof. Bakuniak wezwał nasze Środowiska, aby poszły tym tropem i ożywiły współpracę z harcerzami dla obopólnego dobra, pod auspicjami Armii Krajowej, a w szczególności 27 Wołyńskiej Dywizji.

Dzień drugi

Rozpoczęto od promocji książki „Zniszczone i zapomniane osiedla i kościoły polskie na Wołyniu” **Czesława Piotrowskiego**.

Temat referował **prof. Władysław Filar** mówił, że w latach II wojny światowej ludność przeżyła wielką tragedię. Przez Wołyń przeszła fala masowych zbrodni dokonanych przez nacjonalistów ukraińskich. Ginęli ludzie bez względu na wiek i płeć. Palono wsie

i osiedla polskie, niszczone zabytki kultury. Liczne dokumenty, jakie zachowały się w archiwach, świadczą o tym, że była to akcja zamierzona i zaplanowana przez kierownictwo Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i wykonane przez oddziały UPA przy aktywnym wsparciu miejscowej ludności. W wytycznych dla politycznych wychowawców czytamy m.in.: „Rozebrać wszystkie polskie domy. Tam gdzie nie ma możliwości i czasu na rozebranie – natychmiast spalić”.

W innym dokumencie, a mianowicie w rozkazie dla kuszczewych prowidykiw i referentów kierownictwo OUN nakazywało: „Likwidować ślady polskości. Zniszczyć wszystkie ściany kościołów i innych polskich budynków kultowych. Zniszczyć drzewa przy zabudowaniach tak, aby nie pozostały nawet ślady, że tam kiedykolwiek ktoś żył, ale nie niszczyć drzew owocowych przy drogach. Do 25.11.43 r. zniszczyć wszystkie polskie chaty, w których poprzednio mieszkali Polacy. Zwraca się uwagę raz jeszcze na to, że jeżeli cośkolwiek polskiego pozostanie, to Polacy będą mieli pretensje do naszych ziem”.

Była to więc akcja zaplanowana i przeprowadzona zgodnie z wytycznymi OUN.

Czesław Piotrowski, autor książek „Krwawe żniwa”, „Za Styrem, Słucza i Horyniem”, „Spod Lubartowa do Riazania i Krakowa” oddaje dziś do rąk czytelników nowe 3 opracowania pt. „Zapomniane i zniszczone osiedla polskie oraz kościoły na Wołyniu” – jako całość, druga część to „Zniszczone i zapomniane osiedla i kościoły polskie w pow. sameńskim” i III część to „Zniszczone i zapomniane osiedla i kościoły polskie w pow. Kostopolskim”. Są one wynikiem olbrzymiej, wręcz mrówczej pracy autora, który przez dziesiątki lat gromadził materiały, dokumenty i relacje dotyczące losów polskich osiedli, kościołów i kaplic na Wołyniu. Dotarł do żyjących mieszkańców i świadków w tych osiedlach, konfrontował zebrane materiały z istniejącym stanem na Wołyniu, w wyniku czego powstały te opracowania jako dokument ukazujący ogrom zniszczeń dokonanych przez OUN-UPA.

Szaleńczym celem ukraińskich nacjonalistów była bowiem nie tylko eksterminacja ludności polskiej z zastosowaniem wszelkich zbrodniczych metod, nie tylko grabież mienia, ale usunięcie także

śladów polskości. Wraz z mordowaniem ludzi niszczone wszystko to, co mówiłoby o polskości tych ziem.

Opracowanie wypełnia także lukę w polskiej świadomości historycznej w taki sposób, aby pamięć o zbrodni wołyńskiej i jej ofiarach była w niej obecna.

Z tych też względów uważamy, że opracowania Cz. Piotrowskiego zasługują ze wszelkich miar na wydanie. Fundusze na ten cel są przedmiotem starań.

Promocja książki W. i E. Siemaszków „Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia w latach 1939-1945”.

Władysław Siemaszko przedstawił genezę powstania książki, nawiązując do wypowiedzi prof. UW J. Tomaszewskiego oskarżającego Polaków na Wołyniu o zbrodnię na Ukraińcach, która spowodowała zbieranie relacji i dokumentowanie zbrodni ukraińskich na Polakach. Wspominając książkę „Zbrodnie dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945” J. Turrowskiego i W. Siemaszki, stwierdził, że jej ukazanie się było początkiem pracy nad „Ludobójstwem ...”, bowiem zaczęły wówczas napływać nowe materiały o zbrodniach ukraińskich. Dalej omówił etapy pracy nad książką, uciążliwość pracy nad tym tematem, źródła, które zostały wykorzystane do pracy, następnie przedstawił strukturę książki oraz w przeogromnym skrócie najważniejsze ustalenia. W pracy uczestniczyła córka Ewa.

Ta benedyktyńska praca trwała 10 lat. Wszystkie materiały były weryfikowane, relacje porównywane z innymi z tego samego terenu, nazwy miejscowości sprawdzane z mapami. Ale uniknięcie błędów czasem nie jest możliwe. A oto podstawowe dane:

W latach 1939-1945 nacjonałści ukraińscy, głównie z OUN-UPA mordowali Polaków w co najmniej 1721 miejscowościach. Losów ludności polskiej z 1787 miejscowości nie udało się ustalić, przyjęto, że część udało się uratować, część została zamordowana. W tych latach na Wołyniu nacjonałści ukraińscy dokonali 3250 napadów na Polaków ze skutkami śmiertelnymi i co najmniej 67- aktów terroru, w których było usiłowanie zabójstw.

Zamordowano 50-60 tysięcy Polaków. W tej liczbie znajduje się 36750 Polaków zamordowanych w określonym miejscu i czasie. Dla 19400 ofiar udało się ustalić nazwiska. Okres szczególnie nasilonych akcji antypolskich trwał 17 miesięcy: od listopada 1942 do kwietnia 1944, przy czym w lipcu i sierpniu 1943 zamordowano aż 18790 Polaków, a w całym tym roku – 33454. Ukraińcy usiłowali wtedy Wołyń całkowicie oczyścić z Polaków.

Polacy walczyli z Ukraińcami w 148 miejscowościach. W walkach tych zginęło co najmniej 260 Polaków i 311 Ukraińców. W co najmniej 44 miejscowościach dokonano odwetów, w których zginęło 113 Ukraińców. W tym miejscu kol. **W. Siemaszko** informuje o pogłoskach, jakoby na Ukrainie była w przygotowaniu książka – odpowiedź, która ma udowodnić, że Polacy nie byli lepsi od Ukraińców. To jest taktyka Ukraińców – zaprzeczać zbrodniom, pomniejszać je, a najczęściej twierdzić, że działania były jednakowe po obu stronach – bez żadnego oparcia w dokumentach.

Kol. **W. Siemaszko** serdecznie dziękuje Kolegom za dostarczane relacje i pomoc w poszukiwaniu nowych danych. Dzięki wspólnemu wysiłkowi bezpowrotnie, okrutnie zniszczony polski świat wołyński z jego ofiarami ludobójstwa uda się wpisać na zawsze w pamięć narodową.

O zaawansowaniu prac monografii „Żołnierze Wołynia” mówił V-prezes **E. Bakuniak**, przewodniczący zespołu redakcyjnego:

- zakończono zbieranie materiałów z nielicznymi wyjątkami (re-presje),
- dokonano wstępnej korekty zgromadzonych tekstów,
- zebrano niezbędne materiały ilustracyjne,
- praktycznie zakończono wykaz nazwisk członków 27 WDP AK, samoobrony i konspiracji,
- zgromadzono środki finansowe zabezpieczające przygotowanie monografii do druku (przedpłaty ok. 30.000, umowa z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego – 12.000 z).

Przed nami stoi zadanie zebrania środków finansowych na druk monografii, a są to sumy znaczące (ok. 50 tys. zł), w związku z czym kol. **Bakuniak** zwrócił się z apelem do uczestników Zjazdu, także Czytelników Biuletynu o dokonywanie dalszych przedpłat na monografię oraz o poszukiwanie sponsorów. W tej sprawie prosimy kon-

taktować się z nim – tel. dom. 838-27-63 lub praca (10-15.00) 811-12-13 w. 220.

Do rozdziału „cmentarze” zebrano nazwiska zabitych w walkach, ustalono miejsca ich pochówku (możliwe do ustalenia) oraz ogólnie podano okoliczności, w jakich stracili życie oraz powojenne starania środowisk i rodzin o godne uporządkowanie cmentarzy. Łącznie straty w zabitych żołnierzach 27 WDPK, samoobrony i konspiracji na Wołyniu są nie mniejsze niż 965 osób.

Następnie kolejno referowali stan zaawansowania prac autorzy poszczególnych części książki i **hm. Piotr Kożuchowski**, pod kierownictwem którego przygotowywany jest zebrany materiał do druku.

Kol. **Z. Starzyński** referował część opisującą działalność środowisk biorących udział w opracowaniu monografii.

Przewodniczący zespołu, **prof. Bakuniak** dziękuje kol. **Starzyńskiemu**, że podjął się ten niewyobrażalnie trudnej pracy – syntetycznego opisu działań na podstawie ogromnej ilości materiałów.

Kol. **Henryka Rotbart** poinformowała, że spis żołnierzy 27 Dywizji, samoobrony i konspiracji na Wołyniu zawiera około 6700 nazwisk, które były wielokrotnie weryfikowane na podstawie różnych wykazów, kartotek, książek, z treści których udało się wydobyć wiele nazwisk i faktów. Posłużą one do opracowania działu o represjach, którym ulegali nasi żołnierze. W spisie znajdują się niektóre wzmianki o wyrokach śmierci, o łagrach itd.

Wysiłek kilkunastomiesięczny przyniósł dobre rezultaty, ale požądane są zgłoszenia uzupełnień lub poprawek. Tu na miejscu można zgłaszać swoje uwagi i poprawki.

Relacja z wyborów Zarządu Okręgu - kol. **Jan Lipińskiego** przewodniczącego zebrania wyborczego, przedstawił przebieg i rezultaty wyborów.

Komisja wnioskowa opracowane po zebraniu wnioski złożyła w drugim dniu zjazdu. Uwzględniono w nich propozycje wynikające z dyskusji nad sprawozdaniem Komisji Rewizyjnej. Oto one:

- Podczas posiedzeń Zarządu Okręgu wprowadzać tematykę dotyczącą problemów członków Związku.
- Przeprowadzić akcję sprzedaży zapasów książek poprzez hurtownie.

- Zapasy Biuletynu Informacyjnego nieodpłatnie przekazać szkołom, harcerstwu itp.
- Wprowadzić zwyczaj składania w Biuletynie Informacyjnym podziękowań darczyńcom za przekazane dotacje na działalność Okręgu.
- Wprowadzić obowiązek nagradzania dyplomami wyróżniających się w pracy członków Związku.
- Zasłużonych działaczy Związku wnioskować do odznaczeń państwowych.
- Zacieśnić współpracę z Radą Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w sprawie przyspieszenia odbudowy cmentarza wojennego w Przebrażu i uroczystości jego poświęcenia.
- Doprowadzić do upamiętnienia tragicznej przeprawy przez Prypeć przez postawienie w tym miejscu pomnika i do jego uroczystego poświęcenia.

Wybory przeprowadzono w obecności 40 delegatów. W głosowaniu delegaci wykazali całkowitą jednogłośnie.

Kol. Lipiński składa nowemu Zarządowi Okręgu życzenia owocnej pracy.

Prof. Bakuniak odczytał list **Z-cy Kierownika Urzędu ds. Kombatanów i Osób Represjonowanych** adresowany do Zjazdu jak również odczytał apel Zarządu Okręgu – roboczego komitetu obchodów 60 rocznicy ludobójstwa na Wołyniu i zapowiedział, że apel i projekt upamiętnień zostanie szeroko spopularyzowany.

Kol. **K. Danilewicz** przedstawił koncepcję rozbudowy Pomnika 27 Dywizji przy ul. Gdańskiej w Warszawie związaną z obchodami 60 rocznicy ludobójstwa na Wołyniu.

P. Joanna Fabisiak, posłanka na Sejm, mieszkanka Żoliborza, gdzie znajduje się pomnik 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, upamiętniający czasy walki. Pani **Fabisiak** jako radna pomagała w sprawach związanych z budową pomnika. Interweniowała u władz miejskich o odsłonięcie pomnika przez usunięcie zamazanych ogrodzeń dźwiękochłonnych i o oświetlenie go z obu stron, co już zostało wykonane.

Kol. **J. Lipiński**: Powstaje folder Ściany Pamięci w kościele św. Jadwigi Królowej wysiłkiem środowisk akowskich w Krakowie. Koszt jest duży, bo zdjęcia tablic muszą być profesjonalne, całość

kolorowa i atrakcyjna. Środowisko zwraca się do Zarządu Okręgu i bratnich środowisk o pomoc finansową i organizacyjną, zbierając np. przedpłaty na ten cel.

Przewodniczenie zebraniu przejmuje prezes Żupański i prosi środowiska o składanie dalszych sprawozdań z działalności.

Kol. **Ryszard Siennicki**, przewodniczący Środowiska Wrocławskiego: Środowisko liczy 60 członków zwyczajnych i 3 współdziałających. W ostatnich 3 latach zmarło 12 kolegów, z tego 5 w ciągu ostatniego roku.

Zebranie sprawozdawczo – wyborcze odbyło się 8.05.2001, zarząd został wybrany w dotychczasowym składzie, obecnych było 36 członków i zaproszeni goście. Do zarządu został dodatkowo wybrany kol. **Eugeniusz Rachwański**, powiększając skład do 6 osób.

Środowisko utrzymuje stałe kontakty ze Związkiem AK, organizacjami kresowymi, ZHP i Dolnośląską Izbą Pielęgniarek i Położnych.

Ważnym wydarzeniem we Wrocławiu było uroczyste odsłonięcie w dniu 4.11.00 pamiątkowej tablicy dla służby zdrowia n/Dywizji w szpitalu wojskowym przy ul. Węgla.

Zeznania w sprawie zbrodni ukraińskich na ludności polskiej przed śledczym IPN, za zgodą Oddziału IPN w Lublinie, nasi członkowie składali na miejscu. Dostarczyliśmy listę 93 osób z naszego środowiska – świadków zbrodni, wraz z dokumentami. Spośród nich Lublin wytypował 40 osób, które zostały przesłuchane. Kol. **Siennicki** chwali zdecydowanie prezesa IPN, **Leona Kieresa** i sprawne działanie śledczych, nie może jednak akceptować zatrudnienia w Oddziale IPN w Lublinie **Grzegorza Motyki**. **Motyka** opublikował w Gazecie Wyborczej z dn. 24.03.01 artykuł pt. „Co ma „Wisła” do Wołnia”.

Kol. **Siennicki** na koniec wyrażał nadzieję, że przy energicznej pracy IPN sprawy zbrodni zostaną szybko wyjaśnione i przez Sejmy obu narodów potępione.

Kol. **Jan Wereszczyński**, przewodniczący Środowiska Poznańskiego złożył sprawozdanie. Krótko relacjonuje: Środowisko liczyło w r. 1998 - 26 osób, w 2001 - 21 osób, 5 osób zmarło. Aktywność środowiska przejawia się w udziale z pocztom sztandarowym we wszystkich uroczystościach z okazji świąt narodowych. W kościele

garnizonowym została poświęcona 10.10.99 r. tablica pamiątkowa dla 27 Wołyńskiej Dywizji i pomordowanej przez nacjonalistów ukraińskich ludności polskiej na Wołyniu. Tablicę ufundował p. **Marek Lenartowski, przewodniczący Komisji Zakładowej „Solidarności”** w Zakładach Cegielskiego w Poznaniu.

Po przejściowych trudnościach lokalowych Środowisko znalazło swoje miejsce w Klubie Garnizonowym, gdzie odbywają się zebrania.

Środowisko miało pewne trudności z ulokowaniem tablicy dla służby zdrowia 27 Dywizji, ale już została wmurowana w największym szpitalu w Poznaniu.

Prof. Władysław Filar omówił najnowsze wyniki badań archiwów o działaniach OUN i UPA.

Przewodniczący Andrzej Żupański prosi o zabranie głosu rodaków z Wołynia.

Dr Roman Kowalski, prezes Polonii Ziemi Dubieńskiej: Na wstępie dziękuje Prezesowi za zaproszenie na Zjazd. W swojej wypowiedzi zwrócił uwagę na sprawy, widziane z tamtej strony. Współpraca ogranicza się do miast wojewódzkich i do upamiętnień, a przedwojenny Wołyn – to było 11 powiatów, w tym Dubno, Zdobunów, Krzemieniec, zapomniane przez instytucje i organizacje powołane do utrzymywania więzi z pozostałymi tam Polakami.

Apeluje do organizacji zajmujących się upamiętnieniem gehenny Wołynia. Niejednokrotnie odwiedzamy Podkamień w woj. Lwowskim, gdzie zostali wycięci nasi ziomkowie uciekający z Począjowa do Dominikanów. Jest tam ogromny zbiorowy grób na cmentarzu bardzo zaniedbany. Należałoby w Podkamieniu postawić krzyż. Nie jest to teren działania środowiska dubieńskiego. Ale pod Dubnem została wymordowana cała wieś Krzywucha. Jest tam grób zbiorowy, którym Dubnianie chętnie się zajmą przy wsparciu finansowym Rady Ochrony Pamięci.

Środowisko w Dubnie ufundowało dwie tablice dla osób znanych z historii Polski, związanych z tym miastem. Na domu, w którym zmarł Tadeusz Czapski – piękną jego podobiznę w kamieniu z Janowej Doliny, drugą tablicę dla Antoniego Malczewskiego, autora poetyckiej powieści „Maria”. W tym roku, w 175 rocznicę jego śmierci była piękna uroczystość z koncertem recytatorskim. Ponadto został

odnowiony, zaniedbany, rozwalony, ale ocalony – krzyż żołnierzy poległych w Chorupanu w 1920 r.

Działalność większa jest absolutnie niemożliwa bez poparcia finansowego z Kraju. Towarzystwo liczy 130 osób, co pokrywa się mniej więcej z liczbą Polaków w powiecie dubieńskim, ponad 60 osób to ludzie starzy, potrzebujący opieki i pomocy. Składki nie są zbierane. Tak więc dalsza działalność jest zależna od pomocy dobrych ludzi.

P. Franciszka Prus – prezes Stowarzyszenia Kultury Polskiej we Włodzimierzu Woł. –dziękuje za zaproszenie i relacjonuje, że w ub. roku na cmentarzu w Bielinie zostały wymienione krzyże drewniane na żelazne. Ostatnio stanęły krzyże: w Gnojnie, w Mohylnie, w Werbie – na grobie osadników i policjantów, którzy zginęli w 1939 r. Pani Prus zamierza dalsze 4 miejsca zbiorowego pochówku ofiar upamiętnić krzyżami m.in. w Olesku, w Pundzie, oraz poświęcić już ufundowany krzyż w Helenówce. Na wszystkie upamiętnienia ma zgodę władz i zamierza kontynuować to dzieło.

Na koniec p. Prus dziękuje rodakom za pomoc finansową, dzięki której przeszła pomyślnie operację stawu biodrowego w szpitalu w Zamościu. Czuje się bardzo dobrze, może chodzić i swoją pracą chce odwdziżyć się za uzyskaną pomoc.

Pasni **Jeżyńska** wita nas Wołyniaków. Dziadkowie jej pochodzą z Równego i Zdołbunowa – stąd Wołyń jest bliski jej sercu. Jest poetką.

Odczytała nam kilkanaście swoich wzruszających, patriotycznych wierszy, słowami malujących piękno Kresów, a także tragiczne przeżycia jej ludności.

W godzinach popołudniowych po obradach V-przewodniczący **Bakuniak** zaprosił uczestników na kolację przy ognisku.

W parku – na strzelnicy – w ten ciepły wieczór przygotowano dla weteranów krzesła i stoliki, przy których z apetytem zjedzono żołnierską kolację; tradycyjną grochówkę i upieczone kielbaski. Następnie do późna gwarzono i śpiewano przy ognisku nasze ulubione pieśni legionowe, partyzanckie i wołyńskie. Ogólny aplauz budził nasz gość z Dubna, **dr Roman Kowalski**, który znał wszystkie teksty i melodie, często je sam intonował, pięknym głosem i doskonałą polszczyzną zachwycał.

Tę długą relację z XXI Zjazdu opracowałam dla Was, Koleżanki i Koledzy, którzy nie mogliście być z nami, aby Wam się zdawało, że z nami byliście w tej atmosferze przyjaźni i braterstwa. I dla Was, którzy uczestnikami Zjazdu byli, abyście go nie zapomnieli i zechcieli za rok (może dwa?) znowu spotkać się z nami.

Do zobaczenia

PS Trzeci dzień, kończący Zjazd uroczystości, opisał kol. Mieczysław Jankowski.

Henryka Rotbart

Dzień trzeci

Po śniadaniu w przyjacielskim nastroju ze sztandarami dywizji i szkoły patronackiej z Czarnej k/Ślupska idziemy do położonego w pobliżu hotelu kościółka garnizonowego – parafialnego na Mszę Świętą, którą celebrował ksiądz prałat ppłk Stanisław Żarski, Dziekan Wojsk Lądowych, który w bardzo serdecznych słowach witając uczestników Zjazdu oznajmiając trzy intencje, w jakich sprawować będzie tę Świętą posługę. Pierwsza intencja to za zdrowie i pomyślność wszystkich zgromadzonych w kościółku uczestników Zjazdu, oraz również za tych żołnierzy naszej dywizji, którzy nie mogli przyjechać na to spotkanie. Druga intencja za wszystkich żołnierzy naszej dywizji poległych w walkach, oraz za tych, którzy odeszli na wieczną wartę w latach powojennych. Trzecia zaś intencja za wszystkich mieszkańców ziemi wołyńskiej, którzy w latach 1939-1945 zginęli z rąk okrutnych oprawców nacjonalizmu ukraińskiego OUN-UPA. W dużym skupieniu i zamyśleniu wysłuchano homilie księdza Prałata opartą na tych trzech intencjach podanych na wstępie Mszy Świętej. Kończąc swą bogatą w treści homilię ks. Dziekan przytoczył słowa Ojca Świętego wypowiedziane we Lwowie w dniu 26 czerwca 2001 roku w czasie pielgrzymki na Ukrainę wzywające do pojednania. „Czas już oderwać się od bolesnej przeszłości. Niech przebaczenie udzielone i uzyskane – rozleje się niczym dobroczynny balsam w każdym sercu”. Po homilii modlitwę wiernych odczytała kol. Jadwiga Staniuk ze Ślupska. Na zakończenie Mszy Świętej ks. Prałat jeszcze raz zwrócił się do uczestników z serdecznymi życzeniami i zaproszeniem na spotkanie w roku przy-

szłym 2002. Udzielając błogosławieństwa, polecał wszystkich Wołyniaków Najświętszej Marii Pannie Częstochowskiej.

Po nabożeństwie i obiedzie uczestnicy trzema autokarami udają się na cmentarz Wojskowy na Powązkach — na grób dowódcy dywizji gen. Kiwerskiego oraz pod pomnik 27 WDP AK przy al. Armii Krajowej w Warszawie. Tam oddano hołd. Przy pomniku „Gloria Victis” złożyli też hołd w symbolicznej Dolince Katyńskiej upamiętniającej pomordowanych przez zbirów NKWD Oficerów Polskich w Katyniu — Ostaszkowie — Miednoje i Twerze.

Vis a vis pomnika znajduje się też sześć krzyży upamiętniających żołnierzy 27 WDP AK, którym również oddano hołd i za wszystkich poległych zmówiono modlitwę.

Pozostałymi dwoma autokarami pojechaliśmy pod piękny nasz pomnik na Żolibórz. Wartę przy pomniku zaciągnęli harcerze, którzy przyjechali na nasz zjazd z Bydgoszczy. Następnie ustawiają się dwa uczestniczące w zjeździe poczty sztandarowe, a zgromadzeni składają kwiaty i zapalają znicze. W krótkich słowach zwraca się do zebranych Prezes Okręgu kol. Andrzej Żupański przy pomniku wita serdecznie przybyłą na spotkanie Panią posłankę Joannę Fabiśiak, oraz księdza Henryka Michalaka proboszcza sąsiedniej parafii pod wezwaniem Świętych Wyznawców Ojca Rafała i Brata Alberta.

Następnie Prezes udziela głosu kol. **Kazimierzowi Danilewiczowi**, który przedstawia zebrany wizualnie plan, jak ma wyglądać usytuowanie w obrębie pomnika upamiętnienia, które jest zamiarem zrealizowania dla uczczenia 60 rocznicy ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na bezbronnej ludności polskiej Wołynia w latach 1939-1945.

Po koledze Danilewiczu głos zabrała Pani Posel Joanna Fabiśiak, która w pełni poparła nasze zamierzenia i zadeklarowała, że jako radna Rady m.st. Warszawy będzie nam pomagała i wspierała nas w realizacji tego wzniesłego przedsięwzięcia.

Na zakończenie ks. Michalak napiętnował zbrodnie i okrucieństwo jakiego dopuścili się nacjonaści ukraińscy na ludności polskiej Wołynia i zaznaczył, że trzeba i należy przebaczyć, lecz nie wolno nam zapomnieć o tych tysiącach matek, żon, dzieci i starców, których kości poniewierają się w ziemi wołyńskiej.

Bardzo też przychylnie ocenił zamiar upamiętnienia. Po tych słowach odmówiliśmy modlitwę za wszystkich zmarłych i pomordowanych na Wołyniu i na Kresach pld. – wschodnich. Na koniec odśpiewaliśmy modlitwę Armii Krajowej.

Na zakończenie przy pomniku odśpiewano hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła”. W tak podniosłym nastroju autokary z uczestnikami odjechały na warszawskie dworce kolejowe odwożąc uczestników Zjazdu udających się do swoich domów.

Od redakcji: Ze względów wydawniczych obszernie Sprawozdanie z przebiegu Zjazdu sporządzone przez Kol. Henrykę Rotbart zostało skrócone, z zachowaniem treści merytorycznej. Skrótu dokonał Kol. Tadeusz Wołak.

* * *

Wrocław, dn. 21 sierpnia 2001 r.

Maria Berny
Ul. Powstańców Śl. 111/10
53-332 Wrocław

32

Do organizatorów

XXI Zjazdu Żołnierzy Okręgu Wołyń AK

Najserdeczniej dziękuję za zaproszenie na Zjazd. Traktuję to jako ogromne wyróżnienie. Nie mogę jednak w Zjeździe uczestniczyć, gdyż mam w tym czasie kilka spotkań z wyborcami w moim okręgu.

Startuję w wyborach wrześnieowych do Senatu, gdyż chciałabym między innymi zadaniami jakie sobie stawiam, dbać o to, by prawda o Waszych działaniach w obronie ludności polskiej na Wołyniu nie została wypaczona.

Przesyłam wszystkim uczestnikom Zjazdu najserdeczniejsze pozdrowienia i życzę owocnych obrad i miłej atmosfery wszystkich zjazdowych spotkań.

Ul Berny

PREZES

Instytutu Pamięci Narodowej
Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko
Narodowi Polskiemu

prof. dr hab. Leon Kieres

LdL. 471/2001/P

Pan

Andrzej ŻUPAŃSKI

Prezes

Okręgu „Wołyń” Ś.Z.ŻAK

Szanowny Panie Prezede,

pragnę złożyć na Pana ręce wszystkim członkom Waszego Środowiska, polskim Kombatantom z okazji Dnia Weterana wyrazy najgłębszego szacunku oraz serdeczne życzenia wielu jeszcze lat w zdrowiu, pomyślności i dalszej służbie dla Ojczyzny.

Dzień Weterana, który obchodzimy 1 września, przypomina społeczeństwu, a zwłaszcza młodzieży, o bohaterskiej walce o niepodległość i suwerenność Polski, a także o cierpieniach i represjach, których doznało wielu z Was, Obrońców Ojczyzny, z rąk obu okupantów i komunistycznego aparatu represji w Polsce.

Dzień 1 września 1939 roku jest również datą, od której zgodnie z wolą Parlamentu RP gromadzimy, badamy i udostępniamy dokumenty archiwalne o zbrodniach nazistowskich i komunistycznych popełnionych w Polsce; a także te, które są świadectwem wielkiego patriotyzmu i bohaterskiego oporu Polaków. Niech stanowią fundament zbiorowej pamięci.

Przy tej uroczystej okazji dziękuję Kombatantom, Weteranom Walk o Niepodległość za pomyślnie rozwijającą się współpracę z Instytutem Pamięci Narodowej – Komisją Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu i za wyrazy poparcia, które otrzymuję.

Łęczyński
Leon Kieres

STOSUNKI POLSKO – UKRAIŃSKIE W LATACH DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

W dniach 6-10 listopada 2001 r. w Warszawie odbyło się IX i X Międzynarodowe Seminarium nt. „Stosunki polsko – ukraińskie w latach drugiej wojny światowej”. W pracach seminarium wzięli udział historycy polscy i ukraińscy z ośrodków naukowych Warszawy, Wrocławia, Krakowa, Torunia, Koszalina, Przemyśla, Piotrkowa Trybunalskiego, Kijowa, Lwowa, Łucka, Równego, Iwano-Frankowska, Czerniowiec, Ostroga.

Niżej publikujemy niektóre dokumenty z tego seminarium, a mianowicie: skrót referatu końcowego nt. „Ukraińsko – polski konflikt narodowościowy na południowo – wschodnich Kresach II RP, uzgodnienia i rozbieżności do tematu: „Ogólny bilans strat ludności w latach 1939-1947”, uzgodnienia do tematu: „Ukraińsko – polski konflikt narodowościowy na południowo – wschodnich Kresach II RP”, komunikat końcowy z prac 10 seminariów nt. „Stosunki polsko – ukraińskie w latach drugiej wojny światowej”, oświadczenie Pani Senator Marii Berny na 3 posiedzeniu Senatu RP w dniu 16.11.2001 r.

Redakcja

* * *

Prof. dr hab. Władysław Filar

UKRAIŃSKO-POLSKI KONFLIKT NARODOWOŚCIOWY NA POŁUDNIOWO-WSCHODNICH KRESACH II RP: PRZEBIEG, SKUTKI, PRZYCZYNY, WNIOSKI NA PRZYSZŁOŚĆ

(skrót referatu wygłoszonego na X międzynarodowym seminarium)

Po klęsce wrześniowej i zajęciu Kresów przez Związek Sowiecki z całą siłą wystąpiły konflikty narodowościowe i klasowe, podsycane przez propagandę sowiecką oraz miejscowych Ukraińców. Wytworzyła się atmosfera wrogości do Polaków, wynikająca z utożsamiania niesprawiedliwości społecznej (tzw. „polskiego jarzma”) z pojęciem

Polski. Rozpoczął się terror i prześladowania ludności polskiej, przy czym władze sowieckie tępiły także wszelkie przejawy dążeń niepodległościowych Ukraińców. W ciągu dwóch lat okupacji sowieckiej ludność polska poniosła dotkliwe straty. Wołyń został pozbawiony najbardziej patriotycznego i zdolnego do czynu elementu niepodległościowego. Działacze OUN, opuścili Galicję Wschodnią i Wołyń i schronili się na terenach okupowanych przez Trzecią Rzeszę Niemiecką. Korzystając z pomocy Abwehry, OUN szkoliła kadry do przyszłych zadań dywersyjnych i wywiadowczych. Jednocześnie tworzyła własne konspiracyjne organizacje przygotowywane do przejęcia administracji na Ukrainie, po wkroczeniu tam Niemców. Liczono bowiem, że pod protektorem Niemiec można będzie utworzyć niepodległe państwo ukraińskie.

Na początku wojny niemiecko-sowieckiej kierownictwo OUN nie miało wątpliwości co do utworzenia państwa ukraińskiego u boku Niemiec. Ale już w pierwszych miesiącach po wkroczeniu armii niemieckiej na Ukrainę Niemcy ujawnili swój stosunek do sprawy ukraińskiej. Rozwiązano rząd Stecki proklamowany 30 czerwca 1941 roku, aresztowano członków tego rządu, zastosowano terror wobec działaczy OUN. Wstrząsnęło to głęboko kierowniczymi kręgami OUN i doprowadziło do przedstawienia się z otwartej kolaboracji z Niemcami do organizowania ruchu oporu. Dla realizacji tych zadań utworzono Krajowy Sztab Wojskowy, nasilono działalność konspiracyjną i przygotowanie do utworzenia powstańczej armii. Latem 1942 roku działające w północno-wschodniej części Wołynia oddziały Poliskiej Siczy „Tarasa Bulby” wystąpiły zbrojnie przeciwko administracji niemieckiej. W tym czasie miały miejsce liczne morderstwa pojedynczych rodzin polskich.

Działalność OUN – Bandery w okresie zimy 1941-1942 polegała głównie na informowaniu społeczeństwa ukraińskiego o wydarzeniach oraz szerzeniu idei walki o wolną i niepodległą Ukrainę. W tej informacyjno - propagandowej działalności nie brakowało elementów antypolskich i nawiązywania do okresu międzywojennego oraz historii wojen kozackich. Utworzona specjalna służba informacyjna docierała do wszystkich warstw ludności, do najmniejszych wiosek włącznie. Szeregi OUN – Bandery rosły, przy czym szczególnie szerokie odbicie znalazła ta działalność wśród młodzieży, dla której

prowadzono tajne przygotowania o charakterze politycznym i wojskowym.

W marcu 1942 roku we wsi leżącej około 25 km od Lwowa odbyła się II Konferencja OUN – Bandery. Na konferencji przyjęto następujące postanowienia:

1. Nie przeszkadzać Niemcom w prowadzeniu wojny ze Związkiem Sowieckim, ale dla przyciągnięcia na swoją stronę mas ukraińskiego narodu rozwinąć propagandę antyniemiecką;
2. Za podstawę całej działalności praktycznej OUN przyjąć walkę antysowiecką;
3. Utworzyć „Związek zniewolonych narodów Związku Sowieckiego”;
4. Porozumieć się z Polakami w sprawie wspólnej walki przeciwko Związkowi Sowieckiemu lub ich neutralności w walce OUN przeciwko Sowietom¹.

Były to decyzje mające na celu nasilenie działalności konspiracyjnej i przygotowanie do utworzenia powstańczej armii.

Wiosną 1942 roku w rejonach północnego Wołynia zaczęły pojawiać się uzbrojone grupy OUN – Bandery, a na początku października dysponowano już uzbrojonymi oddziałami liczącymi ponad 600 ludzi. Utworzone oddziały otrzymały rozkaz prowadzenia walki z Niemcami tylko wtedy, gdy będzie to nieodzowne, a więc zgodnie z decyzją podjętą na II Konferencji OUN – Bandery.

W połowie sierpnia 1942 roku w trójkącie Olewsk, Rokitno, Horodnica pojawił się oddział partyzantki sowieckiej Miedwiediewa, liczący około 200 ludzi. Od tego czasu na Polesiu i północno-wschodnim Wołyniu rozwijała się dynamicznie sowiecka partyzantka. Sowieckie oddziały partyzanckie prowadziły działania dywersyjno - sabotażowe przeciwko Niemcom, a jednocześnie zwalczały ukraiński ruch niepodległościowy oraz współpracującą z nim ludność. Między ukraińskimi nacjonalistami a partyzantką sowiecką dochodziło do wzajemnych walk i potyczek. Miały miejsce także częste napady i grabieże na wsie ukraińskie ze strony partyzantów sowieckich, w czasie których ginęli ludzie i płonęły wsie. Taka sytuacja była też przyczyną organizowania przez OUN – Bandery już

¹ S. A. Kokin, „Anotowanyj pokazczyk dokumentiw z istoriji OUN i UPA u fondach derżawnoho archiwu SBU”, s. 14-15.

w 1942 roku tzw. „Samooboronnych Widdiliw” dla obrony ludności przed napadami sowieckich partyzantów. Oddziały powyższe zimą 1942-1943 roku rozrosły się w szeroki powstańczy ruch UPA na całym Wołyniu².

Wielką tragedię przeżyła na Wołyniu ludność żydowska. W okresie lipiec – październik 1942 roku przeprowadzono likwidację utworzonych gett, w której brały udział połączone siły niemieckiej i ukraińskiej policji. Ocenia się, że na Wołyniu zginęło ponad 150 tysięcy Żydów³.

W 1942 roku dochodzi do pierwszych antypolskich akcji ze strony ukraińskich nacjonalistów skierowanych przeciwko Polakom zatrudnionym w administracji rolnej i leśnej, w których ginęły całe rodziny. Akcje powyższe stopniowo rozszerzyły się na wiejską ludność polską we wschodnich powiatach Wołynia. Pod koniec 1942 roku, we wsiach zagrożonych napadami bojówek ukraińskich nacjonalistów zaczęły powstawać samorzutnie pierwsze placówki samoobrony. Należy podkreślić, że w tym czasie na Wołyniu słaba jeszcze organizacja konspiracyjna ZWZ-AK nie była w stanie udzielić znaczącej pomocy zagrożonej ludności polskiej. Dopiero w styczniu 1943 r. zorganizowano VIII Wołyński Okręg BCh i utworzono pierwsze, nieliczne zresztą, placówki Straży Chłopskiej. Tak więc do końca 1942 roku na Wołyniu nie było żadnych sił, które mogłyby stanąć w obronie terroryzowanej przez nacjonalistów ukraińskich ludności polskiej.

Na początku 1943 roku, ze względu na rozwój sytuacji, OUN – Bandery zmuszona była rozpocząć zbrojną akcję powstańczą. Złożyły się na to następujące przyczyny: teren działania na Wołyniu zaczął wymykać się im z rąk, bowiem wzmocnił swoją pozycję „Taras Bulba”, a sowieckie oddziały partyzanckie także stopniowo opanowywały teren; karne ekspedycje niemieckie niszczyły wioski, co wywołało ucieczkę młodzieży do lasu i przechodzenie jej do oddziałów „Tarasa Bulby” lub do sowieckich oddziałów partyzanckich. W dniach 17-23 lutego 1943 roku we wsi Terebeże w pobliżu Oleska (obwód lwowski) odbyła się III Konferencja OUN, na której ocenio-

² Litopys UPA, t. 5, s. 119.

³ S. Spector, The holocaust of Volhynian Jews 1941-1944, Jeruzalem 1990, s. 187.

no sytuację międzynarodową i zdecydowano o przejściu od metod konspiracyjnych do otwartej walki przeciwko władzy niemieckiej, a w przypadku powrotu Sowietów postanowiono kontynuować walkę o wolną Ukrainę⁴. Rozwój wydarzeń 1943 roku wskazuje na to, że na tej konferencji mogły zapaść również decyzje o ostatecznej likwidacji ludności polskiej na Wołyniu.

Od tego czasu rozpoczął się burzliwy rozwój oddziałów partyzanckich ukraińskich nacjonalistów na Wołyniu. Wyraźny wzrost ilościowo-jakościowy oddziałów zbrojnych OUN - Bandery nastąpił w okresie 15 marca – 10 kwietnia 1943 roku, kiedy ponad 4 tysiące policjantów ukraińskich w służbie niemieckiej opuściło z bronią posterunki i zasililo szeregi UPA⁵. Siły oddziałów zbrojnych OUN - Bandery szybko rosły, utworzono nowe sotnie i kurenie. W połowie 1943 roku siły UPA na Wołyniu liczyły około 20 tysięcy ludzi i nadal wzrastały. Oddziały „Tarasa Bulby” szacowano na około 4 tysiące ludzi, a oddziały wojskowe OUN - Melnyka na około 2-3 tysiące⁶. W tym czasie po stronie polskiej były tylko nieliczne ośrodki samoobrony, samorządnie zorganizowane i słabo uzbrojone.

Od marca 1943 roku mnożą się napady ukraińskich nacjonalistów na osiedla polskie, a w kwietniu i maju 1943 roku nastąpiły masowe ataki oddziałów UPA na polskie wsie, zmierzające do fizycznego wyniszczenia polskiego elementu na Wołyniu. Uratowani z pogromu Polacy uciekali do miast pod ochronę niemieckiej administracji, skąd wywożono ich masowo do Rzeszy Niemieckiej na przymusowe roboty. W czerwcu 1943 roku masowe mordy objęły powiaty dubieński i łucki, a w lipcu i sierpniu rozszerzyły się na powiaty: horochowski, włodzimierski, kowelski i lubomelski.

Nasilające się fakty masowych morderstw ludności polskiej spowodowały, że w czerwcu 1943 roku nastąpiła reorganizacja sił konspiracyjnych polskiego podziemia, w wyniku której do samoobrony skierowano znaczną część kadry dowódczej oraz wszystkie siły wiejskie. Utworzono silne bazy samoobrony w Przebrażu, Hucie Stepań-

⁴ S. A. Kokin, op. cit., s. 15-16.

⁵ Przejście policji ukraińskiej do UPA nastąpiło z rozkazu kierownictwa OUN (Litopys UPA, t. 5, s. 19).

⁶ W. Kosyk, „Ukraina i niemiecczyna u druhij świtowyj wjny”, 1993, s. 330-331.

skiej, Pańskiej Dolinie, Starej Hucie, Zasmykach, Bielinie. Po masowych mordach ludności polskiej w powiatach: horochowskim, włodzimierskim i kowelskim w lipcu 1943 roku, komendant Okręgu Wołyńskiego AK wydał w dniu 20 lipca 1943 roku rozkaz o utworzeniu oddziałów partyzanckich, które miały uzyskać gotowość bojową na 28 lipca 1943 roku. Do końca sierpnia 1943 roku zorganizowano 9 polskich oddziałów partyzanckich liczących w sumie około 1300 ludzi. Utworzone lotne oddziały partyzanckie, działające w rejonach poszczególnych baz, wspierały samoobronę w walce z oddziałami UPA. W wyniku tych działań w końcu 1943 roku wstrzymano napór nacjonalistów ukraińskich, ratując od zagłady ludność polską, która schroniła się w bazach samoobrony⁷.

W dniach 21-25 sierpnia 1943 roku w chutorach położonych 2-3 km od wsi Słoboda Żłota (rejon kozowski, obwód tarnopolski) obradował III Nadzwyczajny Zjazd OUN, który zmienił częściowo założenia teoretyczne organizacji w kierunku demokratyzacji i podjął próbę odejścia od autorytaryzmu w niepodległościowym ruchu⁸. Ale praktyka działania nie uległa zmianie. Surowa dyscyplina, jaką narzucono oraz bezwzględne działanie „Służby Bezpeky” i Żandarmerii Wojskowej UPA nie pozwoliły na jakiekolwiek odstępstwa od przyjętej strategii. Stanowisko wobec Polaków zostało konsekwentnie podtrzymane.

Rok 1943 to rok szalejącego terroru OUN i UPA wobec ludności polskiej na Wołyniu. Przeciwdziałanie antypolskiej akcji nacjonalistów ukraińskich i radykalne środki w obronie ludności polskiej podjęte zostały przez Komendę Okręgu Wołyńskiego AK i Okręgową Delegaturę Rządu dopiero w drugiej połowie lipca 1943 roku, a zatem z dużym opóźnieniem, bowiem nastąpiło to już po masowych mordach ludności polskiej w zachodnich powiatach Wołynia.

W narodowościowym konflikcie polsko - ukraińskim, którego szczyt na Wołyniu przypada na 1943 rok, ludność polska była przez cały czas stroną broniącą się przed zagładą. Świadczy o tym chociażby stosunek sił: siły UPA na Wołyniu w połowie 1943 roku wynosiły około 20 tysięcy uzbrojonych ludzi, a pod koniec 1943 roku

⁷ W. Filar, *Burza na Wołyniu*, Warszawa 1997, s. 73-74.

⁸ S. A. Kokin, op., cit., s. 16-19.

osiągnęły 35-40 tysięcy ludzi (nie licząc w tym SKW)⁹, natomiast polskie oddziały partyzanckie, których organizację rozpoczęto w drugiej połowie lipca 1943 roku liczyły tylko około 1300 ludzi.

4 stycznia 1944 roku wojska sowieckie przekroczyły w rejonie Rokitna dawną polsko-sowiecką granicę i opanowały Sarny. Wołyń stał się bezpośrednim zapleczem frontu niemieckiego. W tej sytuacji komendant Okręgu Wołyńskiego AK przystąpił do realizacji zadań związanych z operacją „Burza”. 15 stycznia 1944 roku wydał rozkaz nakazujący mobilizację sił konspiracyjnych i skierowanie ich do rejonu koncentracji w zachodniej części Wołynia. Utworzona została 27 Wołyńska Dywizja Piechoty AK (27 WDP AK), której obecność na Wołyniu uchroniła znaczną część ludności polskiej przed nieuchronną zagładą z rąk nacjonalistów ukraińskich.

Na początku 1944 roku antypolskie akcje OUN-UPA rozszerzyły się na tereny Galicji Wschodniej oraz powiaty: hrubieszowski i tomaszowski. Pod naciskiem frontu wschodniego oddziały UPA przeszły z Wołynia do przyległych północnych rejonów woj. lwowskiego i tamopolskiego. W styczniu i lutym 1944 roku mają miejsce zorganizowane napady dobrze uzbrojonych oddziałów UPA na polskie wsie i osiedla. Skutki napadów UPA w tym czasie szczególnie dotkliwie odczuła ludność polska zamieszkała w powiatach: Rawa Ruska, Sokal, Jaworów, Radziechów, Kamieniec, Żółkiew i Przemyśl. Bezbronna ludność polska tych powiatów albo ginęła, albo uciekała do większych miast, licząc na obronę niemieckiej administracji. Coraz częściej wyjeżdżano do Centralnej Polski¹⁰. Od marca 1944 roku już przez całą Galicję Wschodnią przetoczyła się fala rzezi ludności polskiej, w której uczestniczyły duże siły UPA wsparte przez miejscową ukraińską ludność¹¹. Dowództwo Lwowskiego Okręgu AK oceniło liczbę ofiar w ciągu stycznia, lutego i marca 1944 roku na co najmniej 6-8 tysięcy¹². Ukraiński historyk Łew Szankowskyj podaje, że w pierwszej połowie 1944 roku oddziały UPA przeprowadziły na

⁹ W. Filar, *Burza na Wołyniu*, Warszawa 1997, s. 45-46.

¹⁰ AAN, sygn. 202/III/126, k. 31.

¹¹ AAN, sygn. 202/III/73, k. 10.

¹² AAN, sygn. 202/III/121, k. 255.

terenie Galicji 201 antypolskich akcji, w których zginęło 5100 Polaków¹³.

W Okręgu Lwowskim wzorem Wołynia skoncentrowano się na organizacji samoobrony. Z kilku wsi położonych obok siebie tworzone punkty obronne lub bazy. W końcu marca 1944 roku rozpoczęto tworzenie oddziałów partyzanckich, które miały współdziałać z bazami samoobrony na zewnątrz. Pierwsze silne bazy samoobrony powstały w Hanaczowie, Białce Królewskiej, Białce Szlacheckiej, które wzięły na siebie cały ciężar walki z UPA, a także udzielania pomocy sąsiednim wsiom polskim, leżącym na wschód i południe od Lwowa¹⁴. Intensywność walk pomiędzy polskimi oddziałami partyzanckimi a UPA na terenie Lwowskiego Okręgu AK odnotowujemy w czerwcu 1944 roku, głównie na południe od Lwowa.

Wołyń i Galicja Wschodnia w latach 1942-1944 były terenem, na którym oprócz okupanta niemieckiego działały: sowieckie oddziały partyzanckie przygotowujące teren do powrotu władzy sowieckiej; ukraińskie podziemie nacjonalistyczne, którego główną siłę stanowiła OUN Bandery i UPA oraz polskie podziemie niepodległościowe stojące na stanowisku zachowania status quo ante bellum. Trzy siły, a mianowicie: sowiecka partyzantka, OUN-UPA i AK walczyły przeciwko okupantowi niemieckiemu, ale jednocześnie zwalczały się wzajemnie. Sowiecka partyzantka zwalczała ukraiński ruch nacjonalistyczny ale jednocześnie tam, gdzie się tylko dało, podstępnie, także polskie podziemie akowskie podległe rządowi polskiemu w Londynie. Oddziały OUN i UPA toczyły boje z sowiecką partyzantką i w ograniczonym stopniu z administracją i policją niemiecką, natomiast prowadziły zdecydowaną i krwawą rozprawę z bezbronną ludnością polską. Polskie podziemie niepodległościowe zmuszone zostało nieprzewidzianym rozwojem sytuacji do organizowania obrony zagrożonej zniszczeniem ludności polskiej, co w dużej mierze kolidowało z głównym zadaniem – przygotowań do operacji „Burza”.

Działalność UPA na Wołyniu i w Galicji Wschodniej stanowi jeden ciąg zaplanowanego przez kierownictwo OUN - Bandery i konsekwentnie realizowanego planu eksterminacji ludności polskiej na terenie tzw. Zachodniej Ukrainy. Antypolska działalność ukraiń-

¹³ Ł. Szankowski, „UPA. Istorija ukrajinśkoho wijska”, s. 73.

¹⁴ J. Węgierski, W lwowskiej Armii Krajowej, Warszawa 1989, s. 125-137.

skich nacjonalistów ma swoje źródło w przyjętych przez OUN - Bandery zasadach integralnego nacjonalizmu Dmytra Doncowa, z których wynikała polityczno-wojskowa strategia OUN, uwzględniająca realizację następujących głównych założeń:

1. Zorganizowanie wojskowych oddziałów OUN na terenach Wołynia i Polesia a następnie w Galicji Wschodniej;
2. Opanowanie możliwie jak największych terenów na Wołyniu, usuwając z nich administrację niemiecką;
3. Utworzenie załączków administracji ukraińskiej podległej OUN i UPA;
4. Podporządkowanie kierownictwu OUN Bandery wszystkich oddziałów partyzanckich (w tym także oddziałów T. Bulby i oddziałów wojskowych OUN Melnyka, nawet przy użyciu siły);
5. Usunięcie lub zniszczenie polskiego elementu na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, jako głównego wroga ukraińskich dążeń do niepodległości.

Przebieg wydarzeń na Wołyniu i w Galicji Wschodniej świadczy o konsekwentnej realizacji przyjętej przez kierownictwo OUN i UPA powyższej strategii. Liczne dokumenty polskie, ukraińskie, niemieckie i rosyjskie w tej sprawie, pochodzące z różnych źródeł, jednoznacznie obarczają stronę ukraińską za rozpoczęcie i dokonywanie masowych mordów Polaków w celu pozbycia się ich z terenów Wołynia i Galicji Wschodniej.

Konflikt polsko-ukraiński pochłonął wiele ofiar i przyniósł duże zniszczenia oraz straty materialne, szczególnie w okresie okupacji niemieckiej. Bilans ofiar i strat poniesionych w wyniku tego konfliktu jest ogromny. Podjęta przez historyków próba oszacowania strat ludności Wołynia i Galicji Wschodniej pozwala przyjąć następujące przybliżone dane:

- a) W rezultacie czystki etnicznej na Wołyniu, realizowanej przez OUN-UPA, zginęło około 40-60 tysięcy Polaków¹⁵. Władysław Siemaszko i Ewa Siemaszko w swojej pracy podają, że na Wołyniu w latach 1939-1945 w 1642 miejscowościach zamieszkałych przez Polaków zginęło z rąk ukraińskich nacjonalistów 36543 - 36750 osób, w tym 19379 - 19401 znanych z nazwi-

¹⁵ G. Hryciuk, Straty ludności na Wołyniu w latach 1941-1944, w: Polska - Ukraina: trudne pytania, t. 5, s. 278.

- ska¹⁶. Według autorów nie jest to liczba pełna – rzeczywiste straty są większe i wynoszą 50-60 tysięcy osób¹⁷.
- b) Po stronie ukraińskiej straty są niewspółmiernie niższe. W wyniku walk oraz akcji prewencyjnych i odwetowych polskiego podziemia niepodległościowego i samoobrony zginęło na Wołyniu około 2200 osób¹⁸.
- c) Straty ludności w Galicji Wschodniej są znacznie mniejsze w porównaniu z Wołyniem. Według Ryszarda Torzeckiego w wyniku antypolskich akcji przeprowadzonych w latach 1943-1944 przez OUN i UPA oraz ukraińskie formacje w służbie niemieckiej ludność polska poniosła straty wynoszące około 30-40 tysięcy ludzi¹⁹. Grzegorz Hryciuk szacuje straty ludności polskiej (tylko z rąk OUN i UPA) na około 20-25 tysięcy osób²⁰, a straty ludności ukraińskiej w wyniku odwetowych akcji polskich na 521 osób, powołując się na dane podziemia ukraińskiego²¹.

Oprócz strat osobowych, ludność polska poniosła ogromne straty materialne w wyniku działalności OUN i UPA zmierzającej do usunięcia śladów obecności polskiej na tych terenach. Na podstawie przeprowadzonych badań ustalono, że z ogólnej liczby 1145 wiejskich osiedli polskich oraz osiedli z przewagą polskich mieszkańców, liczących w sumie ponad 31 tysięcy zagrod, zniszczonych zostało na Wołyniu przez OUN i UPA 1055 osiedli z 27360 zagrodami, 29 osiedli zniszczyli Niemcy w czasie akcji pacyfikacyjnych, a tylko 61 osiedli przetrwało wojnę lecz zostało zniszczone przez władze sowieckie, po ewakuacji Polaków²². Zniszczeniu uległy również

¹⁶ W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*, s. 1038.

¹⁷ Tamże, s. 1056.

¹⁸ G. Hryciuk, op., cit., s. 272.

¹⁹ R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 267.

²⁰ G. Hryciuk, *Straty w Galicji Wschodniej w latach 1941-1945*, w: *Polska – Ukraina: trudne pytania*, t. 6, s. 294.

²¹ Tamże, s. 279. (Dane o stratach ludności ukraińskiej podano za Ł. Szankowskim, „Ukraińska Powstancza Armia” w: „Istoriia ukrajinskoho wjśka 1917-1995”, Lwów 1996, s. 556.

²² Cz. Piotrowski, *Zniszczone i zapomniane osiedla polskie oraz kościoły na Wołyniu*, s. 8.

obiekty sakralne. Z istniejących 252 kościołów i kaplic na Wołyniu, zniszczonych zostało 103 w wyniku działalności OUN i UPA, 94 zostały zniszczone przez władze sowieckie po 1944 roku, 25 kościołów wykorzystano do innych celów, zwrócono wiernym po 1992 roku 26 kościołów²³.

Przedstawione wyżej dane stanowią tylko orientacyjny bilans ofiar i strat jakie poniosła ludność Wołynia i Galicji Wschodniej, które mogą być przyjęte za punkt wyjścia do dalszych szczegółowych badań. Należy przypuszczać, że nie uda się dokładnie i do końca określić wysokości tych strat. Ale i te chociaż niepełne dane wskazują, że skutki konfliktu ukraińsko-polskiego na Kresach południowo-wschodnich II RP są przerażające w swej wymowie. To dziesiątki tysięcy ofiar wśród ludności – mieszkańców tych terenów, w tym również dzieci, kobiet i starców. To ogrom zniszczeń osiedli, kościołów i zabytków kultury. Wśród ofiar tych wydarzeń są Polacy i Ukraińcy. Ale nie ma znaku równości ani w liczbie zbrodniczych aktów, ani ofiar po obu stronach. Nie można zatem twierdzić, że na Kresach doszło do rzezi polsko-ukraińskiej²⁴, co sugerowałoby podobieństwo sił uczestniczących w morderstwach. Nie można zamazywać prawdy historycznej konstruując sztucznie symetrię zbrodniczych aktów i liczby ofiar. Trzeba jednak podkreślić, że chociaż zbrodnia popełniona na ludności polskiej przez bojówki OUN i oddziały UPA przeraża swoją skalą i okrucieństwem, nie może przesłaniać to nam faktu, że i wśród cywilnej ludności ukraińskiej były niewinne ofiary.

Stanowczo należy odrzucić twierdzenia niektórych historyków o „walkach polsko-ukraińskich”. W przeważającej większości nie były to walki lecz ataki bojówek OUN i oddziałów UPA na wsie polskie, kończące się rzezią bezbronnej ludności. W obronie przed zagładą Polacy organizowali samoobronę. Po masowych rzeziach ludności polskiej w lipcu 1943 roku utworzono także polskie oddziały partyzanckie. Dysponując małymi stosunkowo siłami, przy odczuwalnym braku uzbrojenia, tak samoobrona jak i polskie oddziały partyzanckie przeprowadziły nieliczne akcje prewencyjne i odwetowe, w jakich ginęła także niewinna ludność ukraińska. Były

²³ Tamże.

²⁴ Patrz: „Encyklopedia Polski”, wyd. Ryszard Kluszczyński.

to akcje wymuszone zbrodniczą działalnością OUN i UPA. Utworzenie 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK i ujęcie w karby dyscypliny wojskowej istniejących oddziałów partyzanckich i samoobrony, ukróciło nieliczne zresztą samowolne „dzikie” polskie akcje odwetowe.

Krwawe wydarzenia na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 1942-1944 przesadziły o utrwaleniu stereotypów Ukraińca i Polaka, powstałych znacznie wcześniej, bo w odległych latach przed i poroborowych oraz w okresie międzywojennym. Stereotypy te zbudowano na poczuciu krzywdy, nienawiści, okrucieństwa, żądzy zemsty i odwetu.

Zastanawiając się nad przyczynami konfliktu ukraińsko-polskiego na Kresach południowo-wschodnich II RP w latach drugiej wojny światowej, trzeba sięgnąć wstecz do wydarzeń XVI-XVIII wieku. Były to dramatyczne dzieje wypełnione buntami chłopskimi i powstaniem kozackimi. Przypomnieć można tu chociażby bunty pod przewodnictwem Krzysztofa Kosińskiego (1691 r.) i Semena Nalewajki (1695 r.), powstanie kozackie pod wodzą Pawluka (1638 r.), powstanie Chmielnickiego (1648-1658), powstanie Palija, które na początku XVIII wieku objęło Podole, Wołyń i Bracławszczyznę, powstanie chłopskie pod przewodnictwem Maksyma Zaliżniaka i Gonty w 1768 roku. W czasie tych buntów i powstań rabowano i palono dwory, mordowano szlachtę, przy czym czyniono to z wielkim okrucieństwem, jak np. łamanie kołem, ćwiartowanie żywcem, katowano kobiety i dzieci. Rzezie i rabunki były bezkarnymi. Ginęli ludzie, niszczone były dorobek pracy wielu pokoleń. Śmierć i pożoga panowały niepodzielnie na Ukrainie. Bilans polskości na ziemiach Wołynia, Podola i Kijowszczyzny jest dla tego okresu dramatycznie ujemny. Znaczna część szlachty i mieszczaństwa polskiego pochodzenia została wytopiona. Tylko w 1768 roku liczbę wymordowanych badacze oceniają na 100-200 tysięcy²⁵.

Rzeczpospolita nie potrafiła rozwiązać ówczesnych problemów. Szczególnie dotyczy to problemu kozackiego. Kozaków wykorzystywano głównie do obrony wschodnich rubieży przed najazdami tatarskimi oraz w wojnach po stronie Polski przeciw Turcji i Mo-

²⁵ W. Wielohorski, *Ziemię ukraińskie Rzeczypospolitej*, Londyn 1959, s. 70.

skwie. Jednocześnie drogą stworzenia sieci latyfundiów magnackich i zagospodarowania ziem kresowych dążono do przejęcia obrony wschodnich granic przez szlachtę posiadającą tu majątki. Taka polityka doprowadziła z jednej strony do powstania wielkich majątków magnackich, zaś z drugiej – do stałego ubożenia ludności chłopskiej. Dola chłopów pańszczyźnianych stawała się nie do zniesienia. Stąd też dochodziło do licznych antyfeudalnych wystąpień chłopskich, do jakich przyłączali się Kozacy, którym odebrano przywileje i autonomię. Wszystko to, w specyficznych warunkach kresowych, wywoływało zarzewie niebezpiecznych zaognień, które musiały doprowadzić do zgubnych następstw. Słabość państwa, rosnąca siła i niezadowolenie wśród zbrojnego kozactwa, wpływ na masy ludowe prawosławnego kleru związanego z Moskwą i kształtującego nastroje wrogości przeciw „pańskiej wierze” i „pańskiej władzy”, tworzyły dogodny grunt do buntów i powstań przeciw szlachcie. Bunt i powstania magnaci kresowi tłumili w potokach krwi, przy czym obie strony odznaczały się okrutnym postępowaniem z przeciwnikiem.

W wyniku tych wydarzeń, a przede wszystkim w czasie wojen polsko-kozackich, wytworzyła się po obu stronach psychoza wzajemnej nieufności, zaciekłości i nienawiści, która przetrwała wiele pokoleń. Do dziś, potoczny wizerunek Ukraińca wśród części Polaków ukształtowany jest dokładnie według powieści „Ogniem i mieczem” H. Sienkiewicza, a ze strony ukraińskiej Polaka postrzega się na podstawie wizerunku z powieści „Taras Bulba” Gogoła.

W XIX wieku oba narody pozostawały w niewoli, i tylko w Galicji Wschodniej stosunki polsko-ukraińskie kształtowały się samodzielnie. W końcu XIX wieku po obu stronach powstały partie narodowo-demokratyczne i w stosunkach polsko-ukraińskich, w ostatnim dwudziestoleciu przed wybuchem pierwszej wojny światowej, pojawiły się napięcia. Dynamizm nacjonalizmu ukraińskiego w Galicji skierował się przeciwko Polakom zajmującym tu pozycję uprzywilejowaną pod wieloma względami. Rozpoczęła się ostra rywalizacja o każdą pozycję życia społecznego, politycznego i gospodarczego. W czasie pierwszej wojny światowej, w miarę jej trwania, stosunki polsko-ukraińskie ulegały coraz większemu zaognieniu, zwłaszcza w miarę udzielania pewnych koncesji politycznych przez państwa

centralne Polakom lub Ukraińcom. Następstwem tego stanu rzeczy była wojna polsko-ukraińska w 1918-1919 roku, jako typowa wojna terytorialna, prowadzona przez dwa narody zamieszkujące ten sam obszar. Skutki tej wojny zaciążyły na stosunkach polsko-ukraińskich w okresie międzywojennym.

Po pierwszej wojnie światowej w niepodległej Polsce młody i żywiołowy nacjonalizm ukraiński zderzył się z nacjonalizmem polskim. Utworzona na bazie tajnej Ukraińskiej Wojskowej Organizacji (UWO) Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) była zdecydowaną zwolenniczką radykalnego nacjonalizmu. Autorzy „Encyklopediji ukrajinoznawstwa” w następujący sposób ujęli genezę ukraińskiego nacjonalizmu: „Powstanie nacjonalizmu stanowiło reakcję w psychice ukraińskiej na wydarzenia pierwszej wojny światowej oraz walk wyzwoleniczych. Nacjonalizm ukraiński powstał w latach 1920-tych, początkowo jako ferment duchowy młodego pokolenia, jako protest na upadek państwowości ukraińskiej i poszukiwań nowych dróg w powojennej rzeczywistości”²⁶. Przegrana Zachodnio-ukraińskiej Republiki Ludowej w wojnie z Polską, fiasco wyprawy armii polskiej i armii ukraińskiej Petlury na Kijów w kwietniu 1920 roku, postanowienia traktatu ryskiego z 18 marca 1921 roku przyznające Wołyń i Galicję Polsce, a także narodziny faszyzmu w Europie, wszystko to miało wpływ na stopniowe kształtowanie się skrajnego ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego. Przejął on ideologię nacjonalizmu w opracowaniu Dmytra Doncowa, według której kierowała się w swoim działaniu UWO, a następnie OUN. Obie te organizacje przejawiały wrogie i nieprzejednane stanowisko wobec II RP, prowadząc walkę w podziemiu i na forum międzynarodowym. Na terenie Polski prowadzono na szeroką skalę akcje terrorystyczne i sabotażowe. Napady na ośrodki państwowe, podpalenia, akcje dywersyjne, zabójstwa – to główne pole działalności OUN na terenie Polski.

W odradzającej się Polsce nie dotrzymano szeregu zobowiązań, a min. autonomii i samorządu dla Galicji. Ukraińcy mieli zagwarantowane konstytucyjne prawa i swobody obywatelskie oraz udział w życiu politycznym. Ale w praktyce jednak swobody te, w wyniku

²⁶ „Encyklopedija ukrajinoznawstwa”, Paryż – Nowy Jork 1955, s. 1723.

działania aparatu państwowego były naruszane, co przejawiało się w: ograniczaniu zatrudnienia Ukraińców w instytucjach państwowych, zastępowaniu ukraińskojęzycznych szkół na szkoły utrakwistyczne z dominującym językiem polskim, ograniczaniu posługiwania się językiem ukraińskim w urzędach państwowych, niszczeniu cerkwi prawosławnych. Czynnikiem zadrażniającym stosunki polsko-ukraińskie był też problem osadnictwa wojskowego na Wołyniu. Wszystko to było podatnym gruntem dla antypolskiej działalności OUN. W odpowiedzi na akty terroru i sabotażu ze strony OUN władze polskie odpowiadały akcjami pacyfikacyjnymi i represjami, przy użyciu policji i wojska.

Posunięcia władz polskich mogły rodzić w społeczeństwie ukraińskim poczucie krzywdy, nastroje niechęci i nienawiści do państwa i Polaków. Spychało to ludność ukraińską na pozycje skrajnego nacjonalizmu i szowinizmu reprezentowanego przez OUN. W taki to sposób, w okresie poprzedzającym wybuch drugiej wojny światowej, odżyły stare i pojawiły się nowe napięcia w stosunkach polsko-ukraińskich. Warto także zauważyć, że w świadomości społeczności polskiej i ukraińskiej utrwaliły się tylko złe strony wzajemnego współżycia. Nie starano się wydobyć z przeszłości to, co świadczyłoby o współpracy obu narodów, i na tych tradycjach wychowywać nowe pokolenia. Musiało to zaważyć na negatywnym postrzeganiu Polaka jako władcy i ciemniźcyela, a z drugiej strony – Ukraińca krwawego „rizuna”.

Zaostrzenie konfliktu polsko-ukraińskiego na Kresach Wschodnich przyniosła okupacja niemiecka. Polityka okupanta niemieckiego w stosunku do ludności polskiej i ukraińskiej była niezwykle perfidna. Posługując się policją ukraińską Niemcy prowokowali Ukraińców do występowania przeciwko Polakom. Kierownictwo OUN współpracując z Niemcami hitlerowskimi (już od okresu międzywojennego) miało dużą swobodę działania. W latach 1941-1944, na okupowanych przez Niemców terenach Kresów Wschodnich, nastąpił burzliwy rozwój ukraińskiego podziemia nacjonalistycznego. Wśród społeczeństwa ukraińskiego rozwinięto na szeroka skalę działalność agitacyjno - propagandową, szerząc ideę walki o wolną i niepodległą Ukrainę. W wydawanych materiałach propagandowych nawiązywano do wojen i powstań kozackich oraz do wydarzeń okre-

su międzywojennego, rozbudzając jad nienawiści do Polaków. Służyło temu także przyjmowanie pseudonimów krwawych przywódców buntu, jak np. „Dowbusz”, „Zaliźniak”, „Gonta” i in. Każdą cerkiew rozebraną przez wojsko, każdą osadę wysiedloną przez KOP z pogranicza, każdą wieś „nawróconą” z prawosławia na katolicyzm, wykorzystano wielokrotnie w propagandzie antypolskiej, podsycając i rozpalając nienawiść do Polaków.

Działalność OUN zmierzała do osłabienia żywiołu polskiego na Kresach Wschodnich. Zasadniczym celem było usunięcie Polaków z tych terenów, jako przeszkody w odzyskaniu niepodległości Ukrainy. Wskazówką i przykładem dla kierownictwa OUN, w jaki sposób można rozwiązać problem polski, był przykład likwidacji Żydów przez Niemcy hitlerowskie, w której uczestniczyła także policja ukraińska.

OUN – Bandery kierując się ideologią nacjonalizmu ukraińskiego Dmytra Doncowa, szermując hasłami walki o wolną Ukrainę, pchnęła wiejską ludność ukraińską zbałamuconą propagandą antypolską na drogę ludobójstwa. Rozpoczął się proces fizycznej likwidacji ludności polskiej i niszczenia materialnych śladów jej istnienia, trwający na Kresach Wschodnich do zakończenia wojny i kontynuowany po wojnie do 1947 roku w południowo-wschodnich powiatach Polski. Proces ten, mający charakter czystki etnicznej, był działaniem zamierzonym, zaplanowanym i realizowanym przez kierownictwo OUN i UPA, przy czynnym uczestnictwie części społeczności ukraińskiej. Konfliktowi ukraińsko-polskiemu towarzyszyło odejście od tradycyjnych norm moralnych wynikających z wartości dekalogowych, co nadało mu niezwykle krwawy, zbrodniczy i niehumanitarny charakter. Okrutne mordy nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej wywoływały spiralę polskich akcji odwetowych. Te ostatnie jednak w większości przypadków były odpowiedzią na działania nacjonalistycznego podziemia ukraińskiego. Miały one inny charakter niż zaplanowane przez kierownictwo OUN akcje eksterminacyjne ludności polskiej i realizowane konsekwentnie przez oddziały OUN z udziałem miejscowej ludności ukraińskiej.

Reasumując, należy stwierdzić, że na konflikt ukraińsko-polski, jaki miał miejsce na Kresach Wschodnich w drugiej wojnie światowej,

wej, złożył się wpływ całego łańcucha przyczyn i skutków, do których można zaliczyć:

1. Dramatyczne dzieje narodu polskiego i ukraińskiego w XVI-XVIII wieku wypełnione buntami chłopskimi i powstaniami kozackimi, tłumione w potokach krwi, co pozostawiło w świadomości wielu pokoleń zadawnione i nigdy nie zapomniane wzajemne krzywdy oraz niesprawiedliwość społeczną.
2. Doświadczenia i wnioski z przegranej przez Ukraińców wojny z Polską w latach 1918-1919 wskazujące Polskę jako jedną z głównych przeszkód w uzyskaniu niepodległości Ukrainy.
3. Nieuregulowane warunki ogólnopolityczne po pierwszej wojnie światowej, co pozbawiło Ukraińców możliwości uzyskania własnej państwowości.
4. Terrorystyczna i sabotażowa działalność UWU, a następnie OUN na terenie Polski w okresie międzywojennym.
5. Polityka narodowościowa II Rzeczypospolitej na Kresach wschodnich oparta na zasadach nacjonalizmu i ograniczania udziału innych narodowości w życiu państwowym i społecznym (sprawa autonomii i samorządu, problem reformy rolnej, polityka oświatowa, naruszanie praw i swobód obywatelskich, stosowanie represji wobec Ukraińców). Nie usuwała ona dawnych konfliktów społecznych, a stwarzała nowe.
6. Antypolska działalność OUN w czasie drugiej wojny światowej, wynikająca z przyjętej ideologii integralnego nacjonalizmu Dmytra Doncowa (opartej o wzory prądów faszystowskich), kształtująca świadomość społeczeństwa ukraińskiego w duchu nienawiści do Polaków, jako stojących na drodze do niepodległości Ukrainy.
7. Przyjęcie w politycznej koncepcji OUN błędnego założenia, że usunięcie polskiego elementu z Kresów Wschodnich pozwoli na przyłączenie tych ziem do przyszłego państwa ukraińskiego.
8. Inspirująca rola obu okupantów: sowieckiego i niemieckiego w podsycaniu konfliktu ukraińsko-polskiego.
9. Przykład Niemiec faszystowskich w rozwiązywaniu problemów narodowościowych (likwidacja Żydów).
10. Demoralizujące oddziaływanie wojny przynoszące wielkie spustoszenie moralne i odejście od norm i zachowań społecznych

(wynikających z wartości dekalogowych), co miało wpływ na krwawy i zbrodniczy charakter konfliktu.

11. Bezkompromisowe stanowiska polskiego Rządu i kierownictwa OUN w kwestii terytorialnej.

Z tego krótkiego i daleko niepełnego przeglądu wynika, że źródła konfliktu ukraińsko-polskiego tkwią głęboko w naszej wspólnej przeszłości. Z całą stanowczością trzeba jednak podkreślić, że nie było takich powodów, aby w Europie XX wieku sięgać do tak drastycznych metod rozwiązywania problemów narodowościowych. Można i trzeba zrozumieć dążenia narodu ukraińskiego do uzyskania niepodległości. Nie można jednak inaczej niż zdecydowanie negatywnie ocenić walkę OUN i UPA dla osiągnięcia tego celu, a to z uwagi na stosowane zbrodnicze, okrutne i nieludzkie metody, które przyniosły ogromne ofiary ludności polskiej, a także i ukraińskiej. Zdobyć się na takie rozwiązanie mogła tylko skrajnie nacjonalistyczna formacja polityczna OUN – Bandery, kierująca się w swoim działaniu ideologią typu faszystowskiego. Poności ona zatem pełną odpowiedzialność za popełnione zbrodnie przeciwko ludzkości, jakie miały miejsce na Kresach Wschodnich II RP. I to odpowiedzialność nie tylko przed narodem polskim ale także i ukraińskim. Nie można bowiem odpowiedzialnością obciążać narodu ukraińskiego, gdyż frakcja OUN – Bandery nie reprezentowała całego narodu lecz tylko nikłą część społeczeństwa ukraińskiego na terenie Wołynia i Galicji Wschodniej.

Na przestrzeni wieków w stosunkach polsko-ukraińskich nawarstwiło się wiele zła. Krwawe wydarzenia na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach drugiej wojny światowej nie pojawiły się z niczego lecz były konsekwencją dawniejszych uprzedzeń, urazów, wyrządzonych obopólnych krzywd.

Analiza dziejów stosunków polsko-ukraińskich prowadzi do wniosków, które mogą mieć praktyczne znaczenie dla przyszłości obu narodów. Na plan pierwszy nasuwa się stwierdzenie, że obecnie znikły takie elementy, które w swoim czasie stanowiły groźne źródło antagonizmów polsko-ukraińskich. Oto niektóre z nich:

1. Ukraina uzyskała niepodległość. Polska jako pierwsze państwo na świecie uznała niepodległość Ukrainy. Podpisany został traktat między państwowy regulujący całokształt stosunków polsko-

ukraińskich i określający ich perspektywę. Zniknął zatem nierównoległy ogólny rozwój obu narodów, wywołujący w przeszłości konflikty.

2. W przeszłości Polska i Ukraina płaciły ogromną cenę za to, że o ich losach i stosunkach wzajemnych decydował ktoś trzeci, inicjował i rozniecał antagonizmy między Ukraińcami i Polakami. Dziś takiego zagrożenia nie ma. Oba państwa mogą kształtować wzajemne stosunki sami, bez niczyjej pomocy.
3. Ani w Polsce, ani na Ukrainie nie istnieje obecnie jakaś klasa, czy grupa, która chciałaby na terenie drugiego kraju uzyskać przywileje lub społeczną, czy polityczną władzę. Nie ma zatem występującego w przeszłości krzywdzącego jedną stronę uwarstwienia społecznego. Mniejszości narodowe tak w Polsce, jak i na Ukrainie mają pełne prawa do zachowania i rozwoju swojej narodowej kultury oraz do uczestnictwa w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym.
4. We współczesnym świecie zmniejszeniu uległa rola czynnika religijnego, jako wyznacznika odrębnych treści kulturowych. Stąd też prawosławie na Ukrainie, czy katolicyzm w Polsce mogą ze sobą współżyć bez konfliktów.
5. Problem terenów o mieszanej ludności polsko-ukraińskiej, nie powinien stanowić przeszkody w kształtowaniu dobrosąsiedzkich stosunków, mając na uwadze naczelne interesy Polski i Ukrainy.

Normalizacja stosunków polsko-ukraińskich jest obecnie niezbędna. Potrzebna jest obu naszym narodom. Wynika ona z nowej sytuacji politycznej w Europie Środkowej. Potrzebna jest zwłaszcza nowym pokoleniom Polaków i Ukraińców, które budować będą swoją przyszłość, a które o czasach minionych i konfliktach polsko-ukraińskich mają często wypaczone wyobrażenie. Nad prawdą o tamtych tragicznych wydarzeniach ciąży często nieznajomość lub ukrywanie niewygodnych faktów, mitologizacja wydarzeń, niezrozumienie ówczesnych uwarunkowań. Występowanie wokół tych wydarzeń emocji powoduje, że próby pojednania, przy jednoczesnym braku dialogu oraz uwzględnienia uwarunkowań, kończyły się fiaskiem. Również wszelkie działania podejmowane zgodnie z postulatami „Nie rozdrapywania ran” prowadzą do ukrycia właściwego

przebiegu i przyczyn konfliktu, wywołują sprzeciw i rozżalenie świadków i uczestników tego konfliktu.

Wydarzenia na Wołyniu i w Galicji Wschodniej należą do przeszłości. Ale tego okresu naszych stosunków nie da się zamknąć stwierdzeniem, że była to wojna polsko-ukraińska, że obie strony w niej uczestniczące ponoszą równą odpowiedzialność za to, co się tam działo, albo milczeniem i udawaniem, że nic się nie stało. Prawda jest inna i trzeba ją ujawnić. Jest to konieczne, aby nie wyjaśnione do końca fakty nie były źródłem nieufności i uprzedzeń, i nie ciążyły wciąż nad naszymi wzajemnymi stosunkami.

Jedyną drogą do przezwyciężenia, w duchu pojednania, uprzedzeń i utartych stereotypów oraz budowania dobrosąsiedzkich stosunków jest ukazanie pełnej prawdy o wydarzeniach na Kresach południowo-wschodnich w latach drugiej wojny światowej. Jeżeli nie wyjaśnimy sobie przebiegu i przyczyn tego konfliktu to w naszych sąsiedzkich kontaktach dominować będą podejrzliwość, wzajemne uprzedzenia, poczucie zagrożenia. Tylko szczerość i prawda o dramatycznej przeszłości może zamknąć tę niechlubną kartę naszej historii, przyczynić się do budowania właściwych stosunków międzyludzkich i pozwoli naszym nowym pokoleniom uniknąć w przyszłości błędów lat poprzednich.

Dziedzictwo przeszłości ma w stosunkach polsko-ukraińskich szczególne znaczenie. Oba narody bowiem czerpały siłę do przetrwania ze wspomnień historycznych, z walk o niepodległość. W kształtowaniu teraźniejszości i przyszłości również występują silne skłonności do nawiązywania do minionej przeszłości. Dlatego do oceny stosunków polsko-ukraińskich, a zwłaszcza konfliktu w latach drugiej wojny światowej, trzeba podchodzić z dużą odpowiedzialnością i bez emocji. Wiemy, że formułowane oceny dotyczące tego okresu są często dalekie od obiektywizmu. Występują różnice co do interpretacji faktów, a to wymaga od historyków dokonania oceny wydarzeń bez żadnych manipulacji, a tylko w oparciu o stwierdzone fakty. Ważne jest bowiem, aby historia naszych wzajemnych stosunków, która ma być źródłem narodowego patriotyzmu, była prawdziwa, nie budziła emocji i nie powodowała rozdrapywania w nieskończoność ran przeszłości. Dlatego jednym z pierwszoplanowych zadań jest definitywne rozliczenie i zamknięcie naszej dra-

matycznej historii. Trzeba je podjąć i z całą determinacją zrealizować, nawet gdyby to rozliczenie okazało się zbyt gorzkie i trudne do pojęcia dla młodych pokoleń Polaków i Ukraińców.

Trzeba uważnie, i ze zrozumieniem drugiej strony, spojrzeć na konflikt polsko-ukraiński, ukazując błędy popełnione w przeszłości. Złożoność problematyki dotyczącej tragicznych wydarzeń na Wołyniu i w Galicji Wschodniej wymaga od historyków obu stron przedstawienia w pełni obiektywnego przebiegu wydarzeń i ich oceny. Każda próba jednostronnej oceny, pomijania niewygodnych faktów i narzucania swoich racji, prowadzi do nikąd, nie wyjaśnia problemu, zaciemnia tylko rzeczywisty obraz tego, co się tam działo. Duże znaczenie ukazania prawdy i przyczyn tragedii, która dotyka także moralnych aspektów i postaw wobec popełnionych zbrodni, wynika z nowego układu stosunków między Polską i niepodległą Ukrainą. Zadania w tym zakresie powinni podjąć i dalej kontynuować historycy obu stron, a natchnieniem w ich pracy niech będą słowa Papieża Jana Pawła II wypowiedziane podczas Jego pielgrzymki we Lwowie 26 czerwca 2001 roku: „Niech dzięki oczyszczeniu pamięci historycznej wszyscy gotowi będą stawiać wyżej to, co jednoczy, niż to, co dzieli, ażeby razem budować przyszłość opartą na wzajemnym szacunku, braterskiej współpracy i autentycznej solidarności”.

* * *

UZGODNIENIA I ROZBIEŻNOŚCI

do tematu „Ogólny bilans strat ludności w wyniku polsko-ukraińskiego konfliktu narodowościowego w latach 1939-1947”

Geneza i opis zjawiska

U podłoża konfliktu polsko-ukraińskiego leżały odmienne poglądy w kwestii przynależności państwowej terenów wschodnich dotąd należących do II Rzeczypospolitej. Polacy nie zgadzali się na zmiany swojej państwowej granicy wschodniej, dla Ukraińców nie do przyjęcia był powrót do stanu sprzed września 1939 r., ze względu na dążenie do budowy na tych ziemiach własnego niepodległego państwa.

Szacunki strat

W latach drugiej wojny światowej w wyniku okupacji sowieckiej i niemieckiej aresztowań, egzekucji, pacyfikacji wsi, masowych deportacji w głąb ZSRR i wywozu na roboty do Rzeszy, a także wyniku walk z oddziałami niemieckimi, partyzantką sowiecką i Armią Czerwoną - w Galicji Wschodniej, na Wołyniu oraz południowo-wschodnich powiatach dzisiejszej Polski śmierć poniosło kilkaset tysięcy Ukraińców i Polaków. Obecny stan badań nie pozwala na bardziej precyzyjne określenie bilansu strat.

W pamięci obu narodów szczególnie bolesną raną pozostają zbrodnie na ludności cywilnej Wołynia, Galicji Wschodniej i innych obszarach zamieszkałych wspólnie przez Polaków i Ukraińców. Dokonało się to w warunkach konfliktu totalnego, któremu towarzyszyło rozchwianie tradycyjnych norm i zachowań społecznych wyrażających z wartości chrześcijańskich.

W oparciu o polskie badania naukowe straty ludności polskiej w latach 1939-1945 z rąk ekstremistów ukraińskich mogły wynieść: na Wołyniu 50-60 tys. osób, na obszarach byłych województw: lwowskiego, tarnopolskiego oraz stanisławowskiego ok. 20-25 tys. Dodatkowo, straty polskie poniesione w latach 1939-1947 na ziemiach południowo-wschodniej Polski w jej współczesnych granicach mogą zamknąć się liczbą 5-6 tys. ofiar.

W historiografii ukraińskiej brak dotąd podobnych, szczegółowych ustaleń strat polskich. Także obecny stan badań ukraińskich nie pozwala na dokładne sprecyzowanie liczby ofiar ukraińskich w poszczególnych regionach. Według wstępnych szacunków, z rąk polskich w latach 1939-1947, w tym także w czasie operacji „Wisła” zginęły tysiące Ukraińców. Również w historiografii polskiej, jak dotąd, nie podejmowano prób całościowego ustalenia strat ludności ukraińskiej.

Wnioski

W związku z powyższym konieczna jest kontynuacja badań zmierzających do bardziej precyzyjnych ustaleń wzajemnych strat. Uczestnicy seminarium zwracają się do najwyższych władz Polski i Ukrainy o pomoc finansową dla realizacji tego celu.

Rozbieżności

Uwagi ogólne

Historycy polscy uważają, że II wojna światowa przyniosła eksterminację znacznej części ludności zamieszkującej obszar wielonarodowościowych ziem wschodnich b. II Rzeczypospolitej. Z terenów o mieszanej strukturze narodowościowej, choć z przewagą ludności ukraińskiej, znikła obecna tam od wieków społeczność żydowska oraz, niemal w całości, polska.

Historycy ukraińscy nie zaprzeczają, że w latach II wojny światowej na ziemiach ukraińskich miały miejsce masowe wyniszczenia narodu ukraińskiego, polskiego, żydowskiego, białoruskiego, czeskiego oraz innych grup narodowościowych. Strona ukraińska uważa jednak, że problem zagłady ludności żydowskiej w latach II wojny światowej nie ma związku z polsko-ukraińskim konfliktem etnicznym i musi być badany i traktowany oddzielnie.

Geneza i opis zjawiska

Historycy polscy uważają, że w kwestii genezy i opisu zjawiska nie bez znaczenia dla przebiegu konfliktu polsko-ukraińskiego z lat 1939-1947 pozostawała przeprowadzona przez ZSRR i Niemcy eksterminacja ludności polskiej, ukraińskiej i żydowskiej, zamieszkującej te ziemie. W miejscach masowych egzekucji, gettach i obozach śmierci zamordowano około 500 tys. Żydów z Galicji Wschodniej i ponad 200 tys. Wołynia. Przebieg tych wydarzeń rodził poczucie przyzwolenia i bezkarności dla fizycznej eliminacji niepożądanego sąsiedztwa.

Celem akcji OUN i UPA było usunięcie ludności polskiej z Wołynia i województw południowo-wschodnich poprzez zmuszanie do ucieczki lub fizyczną likwidację, co miało umożliwić budowę jednolitego narodowo państwa.

Historycy polscy uważają za konieczne podkreślenie, że krwawe wydarzenia na Wołyniu i w Galicji Wschodniej miały znamiona czystki etnicznej - działania zamierzonego, zaplanowanego oraz koordynowanego przez kierownictwo OUN i UPA, przy czynnym poparciu części społeczności ukraińskiej. Fizycznej eliminacji elementu polskiego towarzyszyło niszczenie materialnych śladów istnienia ludności polskiej na tym terenie.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że plan depolonizacji kresów wschodnich i budowy państwa ukraińskiego, którego elementem były zbrodnie na ludności polskiej dokonywał się w warunkach braku jakichkolwiek realnych szans na utworzenie niepodległego państwa ukraińskiego.

Szczególnie okrutne mordy na ludności polskiej uruchamiały spiralę równie bezwzględnych akcji odwetowych. Niemniej jednak poczynania strony polskiej w większości przypadków były reakcją na działania podziemia ukraińskiego i nosiły głównie charakter defensywny.

Historycy ukraińscy uważają, że usunięcie Polaków z Wołynia było odpowiedzią na bezkompromisową politykę polskiego rządu na emigracji w Londynie, realizowaną przez Delegaturę Rządu i polskie formacje zbrojne, w kwestii przyszłej granicy polsko-ukraińskiej oraz odpowiedzią na kolaborację części ludności polskiej z władzami niemieckimi i sowieckimi, skierowaną przeciw Ukraińcom, a także na polski terror wobec Ukraińców na Chełmszczyźnie poczynawszy od 1942 r.

* * *

UZGODNIENIA

do tematu „Ukraińsko-polski konflikt narodowościowy na południowo-wschodnich Kresach II RP: przebieg, skutki, przyczyny, wnioski na przyszłość”.

Konflikt ukraińsko-polski w latach drugiej wojny światowej przybrał niezwykle dramatyczny charakter na Wołyniu. W 1942 roku doszło do pierwszych antypolskich akcji ze strony ukraińskich nacjonalistów skierowanych przeciwko Polakom zatrudnionym w administracji rolnej i leśnej. Akcje powyższe stopniowo rozszerzyły się na polską ludność wiejską we wschodnich powiatach Wołynia. Podjęcie akcji antypolskich kierownictwo OUN uzasadniało dążeniem wszystkich sił polskich do przywrócenia administracji państwa polskiego także na ziemiach Wołynia i Galicji Wschodniej.

Na wiosnę 1943 roku, po przejściu policji ukraińskiej w służbie niemieckiej do UPA, nastąpił burzliwy rozwój oddziałów partyzantskich ukraińskich nacjonalistów. W pierwszej połowie 1943 roku

bojówki OUN i utworzone oddziały UPA opanowały znaczne tereny Wołynia i usunęły niemiecką administrację, pozostawiając w rękach niemieckich tylko większe miasta. Od wiosny 1943 roku OUN i UPA przystąpiły do masowych akcji antypolskich, na początku we wschodnich powiatach Wołynia, a następnie w powiatach środkowych i zachodnich. Przebieg wydarzeń wskazuje na to, że decyzja o eksterminacji (według historyków polskich) a o usunięciu (według historyków ukraińskich) ludności polskiej mogła być podjęta przez Prowid OUN wiosną 1943 roku.

Organizujące się polskie podziemie na Wołyniu w początkowym stadium nie mogło udzielić pomocy ludności polskiej. Radykalne środki podjęte zostały przez Komendę Okręgu Wołyńskiego AK i Okręgową Delegaturę Rządu dopiero w drugiej połowie 1943 roku, a zatem z dużym opóźnieniem, już po masowych mordach ludności polskiej w zachodnich powiatach Wołynia.

Na III Nadzwyczajnym Zjeździe OUN, który odbył się w dniach 21-25 sierpnia 1943 roku, zmienione zostały częściowo założenia i hasła w sprawie polskiej w kierunku zmniejszenia napięć w stosunkach polsko-ukraińskich. Tym niemniej w okresie świąt Bożego Narodzenia 1943 roku przez teren Wołynia przetoczyła się nowa fala mordów.

W konflikcie ukraińsko-polskim, którego szczyt na Wołyniu przypada na 1943 rok, ludność polska była stroną broniącą się przed zagładą. Siły UPA w połowie 1943 roku wynosiły około 20 tysięcy uzbrojonych ludzi, a pod koniec 1943 roku osiągnęły 35-40 tysięcy (bez „Samoobronnych Kuszczewych Widdiiw”). Natomiast polskie oddziały partyzanckie, których organizację rozpoczęto w drugiej połowie lipca 1943 roku, liczyły tylko około 1300 ludzi. Dopiero utworzenie w styczniu 1944 roku 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, przeznaczonej do walki z Niemcami w ramach planu „Burza”, uchroniło znaczną część ludności polskiej.

Na początku 1944 roku antypolskie akcje OUN i UPA rozszerzyły się na tereny Galicji Wschodniej. Komendy Okręgów AK: Lwowskiego, Tarnopolskiego i Stanisławowskiego skoncentrowały swoją działalność, wzorem Wołynia, na organizacji samoobrony, a w końcu marca 1944 roku rozpoczęto tworzenie oddziałów partyzanckich, które wzięły na siebie ciężar walki z UPA. Z przyjściem wła-

dzy sowieckiej na wschodnie tereny Galicji do organizowanych tzw. „istrebitelnych” batalionów wcielano przede wszystkim Polaków, co zaogniło w jeszcze większym stopniu stosunki polsko-ukraińskie.

Polityczno-wojskowa strategia OUN i UPA uwzględniała realizację następujących głównych założeń:

1. Zorganizowanie wojskowych oddziałów OUN na terenach Wołynia i Polesia a następnie w Galicji Wschodniej;
2. Opanowanie możliwie jak największych terenów na Wołyniu, usuwając z nich administrację niemiecką;
3. Utworzenie załączków administracji ukraińskiej podległej OUN i UPA;
4. Podporządkowanie kierownictwu OUN Bandery wszystkich oddziałów partyzanckich (w tym także oddziałów T. Bułby i oddziałów wojskowych OUN Melnyka, nawet przy użyciu siły);
5. Usunięcie lub zniszczenie polskiego elementu na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, jako przeszkodę na drodze do ukraińskich dążeń do niepodległości.

Konflikt ukraińsko-polski pochłonął wiele ofiar i spowodował duże zniszczenia oraz straty materialne. Wstępny szacunek strat został opublikowany w referatach seminarium w tomach „Polska - Ukraina: trudne pytania”.

W referatach także zaznacza się, że działania bojówek OUN i oddziałów UPA przeciwko ludności polskiej przerażają swoją skalą, a w liczbie ofiar po obu stronach nie ma symetrii, co jednak nie może przesłaniać nam faktu, że i po stronie ukraińskiej były liczne niewinne ofiary, w tym szczególnie na Chełmszczyźnie.

Oprócz strat osobowych, ludność polska poniosła ogromne straty materialne. Ocalała ludność polska zmuszona była do opuszczenia ojczystych stron, przy czym znaczną liczbę Polaków okupant wywoził na przymusowe roboty do Niemiec.

Konfliktowi ukraińsko-polskiemu towarzyszyło odejście od norm moralnych wynikających z wartości chrześcijańskich. Przeciwnie krwawemu konfliktowi między Polakami i Ukraińcami występował metropolita Andrej Szeptyćkyj.

Tragiczne wydarzenia na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 1942 - 1944 przesądziły o utrwaleniu stereotypów Ukraińca i Polaka, powstałych znacznie wcześniej, bo w odległych latach

przed i porozbiorowych oraz w okresie międzywojennym. W świadomości Polaków utrwalił się stereotyp Ukraińca zbudowany na poczuciu krzywdy, nienawiści, okrucieństwa, żądzy zemsty i odwetu.

Źródła konfliktu ukraińsko-polskiego w latach drugiej wojny światowej tkwią głęboko w naszej wspólnej przeszłości, są konsekwencją dawniejszych obopólnych uprzedzeń, urazów, wyrządzonej krzywdy. Do przyczyn konfliktu należy zaliczyć:

1. Dramatyczne dzieje narodu polskiego i ukraińskiego w XVI-XVIII wieku wypełnione niezwykle okrutnymi buntami chłopskimi i powstaniem kozackimi, tłumione w potokach krwi, co pozostawiło w świadomości wielu pokoleń zadawnione i nigdy nie zapomniane wzajemne krzywdy oraz poczucie niesprawiedliwości społecznej.
2. Doświadczenia i wnioski z przegranej przez Ukraińców wojny z Polską w latach 1918-1919 wskazujące Polskę jako jedną z głównych przeszkód w uzyskaniu niepodległości Ukrainy.
3. Nieuregulowane warunki ogólnopolityczne po pierwszej wojnie światowej, co pozbawiło Ukraińców możliwości uzyskania własnej państwowości.
4. Polityka narodowościowa II Rzeczypospolitej na Kresach wschodnich oparta na zasadach nacjonalizmu i wyłączenia innych narodowości z życia państwowego i społecznego (sprawa autonomii i samorządu, problem reformy rolnej, polityka oświatowa, naruszanie praw i swobód obywatelskich, stosowanie represji wobec Ukraińców). Nie usuwała ona dawnych konfliktów społecznych, a stwarzała nowe.
5. Terrorystyczna i sabotażowa działalność UW i następnie OUN na terenie Polski w okresie międzywojennym.
6. Antypolska działalność OUN w czasie drugiej wojny światowej, wynikająca w znacznej części z przyjętej ideologii integralnego nacjonalizmu Dmytra Doncowa (opartej o wzory prądów faszystowskich), kształtująca świadomość społeczeństwa ukraińskiego w duchu nienawiści do Polaków, jako stojących na drodze do niepodległości Ukrainy.
7. Inspirująca rola obu okupantów: sowieckiego i niemieckiego w podsycaniu konfliktu ukraińsko-polskiego.

8. Demoralizujące oddziaływanie wojny -przynoszące wielkie spustoszenie moralne i odejście od norm i zachowań społecznych - co uwarunkowało krwawy i zbrodniczy charakter konfliktu.
9. Bezkompromisowe stanowiska polskiego Rządu i kierownictwa OUN w kwestii terytorialnej.

Uczestnicy seminarium uważają, że naród ukraiński miał pełne prawo dążyć do uzyskania niepodległości. Ale metody i zasady stosowane przez OUN i UPA przeciwko ludności polskiej, a także ukraińskiej, nie mogą być usprawiedliwione. Nie zawsze mają także uzasadnienie polskie akcje przeciwko ludności ukraińskiej.

Znajomość historii stosunków polsko-ukraińskich jest potrzebna naszym obu narodom, a zwłaszcza nowym pokoleniom Polaków i Ukraińców, które będą budować swoją przyszłość. W celu przezwyciężenia, w duchu pojednania, uprzedzeń i utartych stereotypów oraz budowania dobrosąsiedzkich stosunków jest także ukazanie pełnej prawdy o wydarzeniach na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w czasie drugiej wojny światowej. Jest to konieczne, aby nie wyjaśnione do końca fakty nie były źródłem nieufności i uprzedzeń, i nie ciążyły nad naszymi wzajemnymi stosunkami.

* * *

KOMUNIKAT KOŃCOWY

z prac 10-ciu seminariów na temat:

**„Stosunki polsko-ukraińskie w latach drugiej wojny światowej.
Polska - Ukraina: trudne pytania”**

W latach 1996 - 2001 odbyło się dziesięć spotkań historyków w ramach międzynarodowego naukowego seminarium poświęconego stosunkom polsko-ukraińskim w latach drugiej wojny światowej. Organizatorami tych spotkań był Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej i Związek Ukraińców w Polsce. Seminaria poprzedziło spotkanie ukraińskich i polskich historyków w Podkowie Leśnej w dniach 7-9 czerwca 1994 roku, na którym omówiono kompleks zagadnień związanych z historią stosunków polsko-ukraińskich w latach 1918-1948. W wydanym końcowym komunikacie przedstawiono poglądy obu stron dotyczące trudnych problemów współżycia i konfliktów obu narodów w jednym z najbardziej złożonych

okresów wspólnej przeszłości. Dyskusja, jaka odbyła się podczas spotkania wykazała, że poruszane problemy wymagają dokładnego i fachowego rozpatrzenia oraz wzajemnego wyjaśniania. Zadeklarowano wspólny udział w realizacji następujących przedsięwzięć: powołaniu polsko-ukraińskich grup, które zajmą się najtrudniejszymi okresami naszej wspólnej przeszłości; wymianie piśmiennictwa historycznego, informacji, dokumentów archiwalnych, ikonografii i innych materiałów; opracowaniu (na podstawie przeprowadzonych badań) kolejnych wersji dokumentu uściślającego wspólny opis stosunków polsko-ukraińskich w XX wieku.

W 1996 roku Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej i Związek Ukraińców w Polsce w podpisanym porozumieniu uzgodnili, że będą stymulować badania drogą mobilizacji zainteresowanych tą tematyką historyków polskich i ukraińskich i periodycznie organizować naukowe seminaria, na których badacze będą przedstawiać rezultaty swojej pracy i określać, w jakich zagadnieniach ich stanowisko jest zgodne, a w jakich są zauważalne rozbieżności, wymagające dalszych badań. Naukowe i metodyczne kierownictwo ze strony polskiej wziął na siebie Wojskowy Instytut Historyczny (Warszawa), a ze strony ukraińskiej - Wołyński Państwowy Uniwersytet (Łuck). Pierwsze z zaplanowanych seminariów odbyło się w Łucku w marcu 1996 roku. Na seminarium omówiono i przyjęto ogólny program seminariów polskich i ukraińskich historyków. Na drugim seminarium w Warszawie w maju 1997 roku rozpatrzono problemy stosunków ukraińsko-polskich w kontekście narodowościowej polityki II Rzeczypospolitej w okresie międzywojennym (1919 - 1939) i rozpoczęto omawianie problematyki okresu drugiej wojny światowej. Wymiana informacji, poglądów i ocen pozwoliły określić aktualny stan poznania problemu, sfery zgodności lub zbliżenia punktów widzenia, a także rozbieżności w podejściu do badań i wnioskowania. Główny akcent w pracy seminariów położono na wydarzenia drugiej wojny światowej - fundamentalnej stronie stosunków polsko-ukraińskich w najnowszej historii. Od drugiego seminarium rozpoczęto publikację materiałów seminariów pod ogólną nazwą „Polska - Ukraina: trudne pytania”.

W latach 1996-2001 odbyło się 10 seminariów naukowych poświęconych ogólnemu problemowi „Polska - Ukraina: trudne pyta-

nia", w których brało udział (w każdym seminarium) po 15-20 historyków z każdej strony, z ośrodków naukowych Warszawy, Krakowa, Torunia, Wrocławia, Koszalina, Przemyśla, Piotrkowa Trybunalskiego, Kijowa, Lwowa, Łucka, Równego, Iwano-Frankowska, Czerniowiec, Tamopola, Ostroga. Na seminariach wygłoszono 60 referatów (30 w języku polskim i 30 w języku ukraińskim) na te same tematy oraz przeprowadzono dyskusję na temat stosunków polsko-ukraińskich w okresie 1918-1947r. Dokonana wymiana informacji, poglądów i ocen pozwoliła określić dzisiejszy stan badań w tym zakresie, uzgodnić wspólne podejście, a także tworzyła podstawę do uzgadniania rozbieżności i kontrowersji, interpretacji wydarzeń i formułowania wniosków, a w rezultacie prowadziła do stopniowego wypracowywania wspólnych stanowisk obu stron. Wygłoszone referaty i dyskusja wykazały, że nie we wszystkich kwestiach uzyskano zgodność poglądów. Różnice stanowisk w mniejszym stopniu dotyczą płaszczyzny faktograficznej, a w większym - interpretacyjnej.

Seminaria były udanymi spotkaniami historyków polskich i ukraińskich. W spokoju i powadze, bez zbędnych emocji historycy mieli możliwość zaprezentowania swego punktu widzenia na temat stosunków polsko-ukraińskich w latach drugiej wojny światowej. W swobodnej wymianie informacji, poglądów i ocen na trudne problemy wzajemnych stosunków podjęto próbę ustalenia aktualnego stanu wiedzy na powyższe tematy.

Przeprowadzone seminaria wykazały, że można i trzeba zasiąść do jednego stołu, aby wymieniając poglądy i prezentując wyniki badań opartych na dokumentach, ustalić w rzeczowej dyskusji przebieg, skutki i przyczyny konfliktu polsko-ukraińskiego. Jest to jedyna droga do wyjaśnienia istniejących rozbieżności w ocenie wydarzeń i opracowania obiektywnej historii stosunków polsko-ukraińskich w latach drugiej wojny światowej.

Widocznym dorobkiem odbytych 10-ciu międzynarodowych seminariów naukowych jest 10 tomów „Polska-Ukraina: trudne pytania” zawierających referaty, dyskusję, uzgodnienia i rozbieżności oraz chronologię wydarzeń na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 1939-1945. Materiały te wypełniają lukę w historii stosunków polsko-ukraińskich w latach drugiej wojny światowej i mogą

być wykorzystane na studiach historycznych, politologicznych, socjologicznych i z zakresu stosunków międzynarodowych. Ponadto seminaria doprowadziły do uformowania grupy młodych historyków inspirując ich badania z zakresu stosunków polsko-ukraińskich XX wieku, co stwarza perspektywę dalszego rozwoju studiów nad historią Ukrainy w Polsce i historią Polski na Ukrainie.

Uzyskane doświadczenia kilkuletnich systematycznych spotkań seminaryjnych wskazują na potrzebę kontynuowania badań wzajemnych stosunków w XX wieku. Ważną rolę w tych badaniach winna spełniać wzajemna wymiana informacji, dokumentów i wyników naukowych studiów, wspólna dyskusja nad kontrowersyjnymi problemami przeszłości oraz informowanie obu społeczeństw o wynikach badań. Jednocześnie uczestnicy seminarium uważają, że kierunek przyszłych badań nie może sprowadzać się tylko do poszukiwania winy lub odpowiedzialności tej czy innej strony za minione wydarzenia, lecz iść w kierunku ustalenia i wyjaśnienia ich rzeczywistych przyczyn i wyciągnięcia wniosków na przyszłość.

Kontynuacja polsko-ukraińskich seminariów będą konferencje naukowe organizowane od przyszłego roku wspólnie przez ukraińską Akademię Nauk w Kijowie, Uniwersytet Wrocławski oraz Kolegium Europy Wschodniej we Wrocławiu.

Uczestnicy seminarium wyrażają gorące podziękowanie Komitetowi Badań Naukowych, Fundacji im. Stefana Batorego, Ministerstwu Spraw Zagranicznych, Ministerstwu Obrony Narodowej, Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”, Akademii Obrony Narodowej, Urzędowi ds. Kombatanów i Osób Represjonowanych, Ośrodkowi KARTA, Centralnej Bibliotece Wojskowej, Fundacji Bankowej im. dr Mariana Kantona, Bankowi Depozytowo-Kredytowemu S.A. w Lublinie, Spółce Akcyjnej POLAR za pomoc finansową i organizacyjną, która umożliwiła przeprowadzenie badań i zaplanowanych seminariów.

Jednocześnie uczestnicy seminarium wyrażają wdzięczność Ministerstwu Spraw Zagranicznych Ukrainy, ambasadzie Ukrainy w Polsce, administracji Wołyńskiego Państwowego Obwodu, Wołyńskiemu Państwowemu Uniwersytetowi im. Łesi Ukrainki, Międzynarodowej Fundacji „Widrodzennia” za aktywne uczestnictwo w organizacji międzynarodowego forum historyków.

OŚWIADCZENIE

**Senator Marii Berny na 3 posiedzeniu
Senatu RP w dniu 16 listopada 2001 r.**

Panie Marszałku! Szanowni Państwo!

W dniach 6, 7, 8, 9 i 10 listopada uczestniczyłam w seminarium poświęconym stosunkom polsko-ukraińskim w latach drugiej wojny światowej, które to seminarium odbywało się w Rembertowie. Ponieważ ten okres naszej historii jest mi szczególnie bliski i dla mego pokolenia wciąż jeszcze kontrowersyjny, uważam za celowe przekazanie kilku uwag na temat tego seminarium.

Niektórzy z państwa pamiętają zapewne, że w kwietniu 1997 r. w oświadczeniu złożonym z tej trybuny sprzeciwiałam się stanowczo propozycji potępienia Akcji „Wisła” przez Sejm. Sprzeciw mój okazał się skuteczny. Powiedziałam wtedy między innymi, że trudny problem, który zresztą sama potraktowałam bardzo emocjonalnie, winni rozstrzygnąć politycy.

Światowy Związek Żołnierzy AK - gdyż właśnie 27 Wołyńska Dywizja Piechoty AK brała udział w walkach ochraniających ludność polską Wołynia - razem ze Związkiem Ukraińców w Polsce już w roku 1996 zainicjowały cykl seminariów z udziałem ukraińskich i polskich historyków. Seminaria te - uczestniczyłam tylko w drugim i dziesiątym - budziły początkowo ogromne sprzeciwy nacjonalistycznie nastawionych środowisk po obu stronach. Emocje wciąż brały górę nad racjonalnym myśleniem, a historycy konsekwentnie pracowali.

Na odbywających się w przeciagu pięciu lat seminariach wygłoszono sześćdziesiąt referatów: trzydzieści w języku polskim, trzydzieści w ukraińskim, gdyż każdy z trzydziestu tematów był opracowywany przez obie strony niezależnie. Przeprowadzono niezliczoną ilość dyskusji, dokonano wielu uzgodnień, jak również ustalono rozbieżności, nad którymi prace powinny trwać dalej. Wspólnie pracowali historycy z uniwersytetów w Łucku, Lwowie i Kijowie oraz historycy z Warszawy, Krakowa, Wrocławia, Torunia, Lublina, Przemyśla i Koszalina. W finansowaniu tych prac pomagało Ministerstwo Spraw Zagranicznych, KBN, Fundacja imienia Stefana Ba-

torego, Akademia Obrony Narodowej i wielu innych sponsorów. Stenograficzne materiały, referaty, dyskusje i uzgodnienia są publikowane w wydawnictwach książkowych. Jest to dziesięć tomów pod znaczącym i adekwatnym do treści tytułem „Polska - Ukraina: trudne pytania”.

Miałam możliwość przesłedenia, jak obie strony niemożliwą do przekroczenia - co się wydawało początkowo - granicę pokonywały zmuennie, dziś już osiągając bardzo duże zbliżenie.

W maju 1997 r. uczestniczyłam w wizycie Aleksandra Kwaśniewskiego w Kijowie, patrzyłam, jak zadzierzga się nie przyjaźni pomiędzy nim a prezydentem Kuczmą. Uczestniczyłam w rozmowach polityków, którzy w imię właśnie politycznych racji nie chcieli mówić o przeszłości, nie chcieli prawdy, a chcieli pojednania ponad nią. Mówiłam, że pojednania polityków są spektakularne, a trwałe może być tylko pojednanie narodów, ale musi być ono oparte na prawdzie. Jesteśmy już blisko tego stanu, ale wzajemnego zrozumienia nie osiągniemy bez pomocy mediów. Cóż z tego, że historycy ustalają prawdę, jeśli media nie przekazują jej społeczeństwu?

Na konferencję prasową, zwołaną na zakończenie cyklu seminariów w dniu 10 listopada, przyszedł tylko jeden jedyny dziennikarz - Andrzej Kaczyński z „Rzeczpospolitej”. Szkoda, że nie było tam dziennikarzy innych gazet, którzy, znając tylko jednostronne racje lub częściowe wspomnienia ofiar, epatują nimi czytelników, nie przyczyniając się do budowania porozumienia, a wręcz ponownie rozbudzają emocje.

Czasem myślę, jak małostkowe jest dziś liczenie tamtych trupów i spory, czy było ich pięćset tysięcy czy sto tysięcy, czy stosunek ofiar po stronie Polski w stosunku do tych po stronie ukraińskiej ma się jak 1:10 czy jak 1:100. Jakież to ma znaczenie w obliczu bezmiaru cierpień obydwu narodów o tak krwawej historii i nierównym starciu? Czasem myślę, że życie jednego dziecka dziś jest więcej warte niż upamiętnianie tych, których już i tak nigdy wśród nas nie będzie, ponieważ pamiętać i upamiętniać to nie to samo. Może dla pamięci tamtych narodów warto dziś usypać wspólny kopiec, a może wybudować wspólny dom dla polskich i ukraińskich sierot. Ale te refleksje to tylko dygresja.

Wracając do tematu, gorąco dziękuję z tego miejsca historykom i organizatorom za ich pracę, a do wszystkich mediów apeluję, by owoce tej pracy spopularyzowali.

Do tego oświadczenia dołączam dokument dotyczący uzgodnienia - „Ukraińsko-polski konflikt narodowościowy na południowo-wschodnich Kresach II Rzeczypospolitej: przebieg, skutki, przyczyny, wnioski na przyszłość”.

Równocześnie proszę Centrum Prasowe Senatu o przekazanie treści tego wystąpienia oraz załączonego materiału szerokiemu kręgowi naszych mediów. Dziękuję bardzo.

* * *

Beata Kistel-Lubich

DZIADKOWIE NASZYCH CZASÓW

(dalszy ciąg z BI nr 3)

Wspominając z siostrą Janiną i bratem Andrzejem okrutny czas II wojny światowej rozważamy nieraz naszą beznadziejną rodzinną sytuację po aresztowaniu ojca. Dzięki Opatrzności nie znaleźliśmy się w Kazachstanie, jak tyle, tyle rodzin więźniów i oficerów. Nie umarliśmy z głodu, a były takie okresy za okupacji niemieckiej, że po kilka dni oprócz wody nie mieliśmy nic w ustach. Również nie zginęliśmy w tylu rozmaitych, trudnych do przeżycia sytuacjach i okolicznościach, które niosła wojna.

Tulaczka nasza rozpoczęła się już w pierwszych dniach września 1939 roku. Wojsko zarządziło natychmiastową ewakuację całego budynku gimnazjalnego, naturalnie łącznie z mieszkaniem dyrektora, gdyż miał natychmiast powstać szpital wojskowy. Front cofał się do Bugu i przygotowywano się do obrony Włodzimierza. Całe wyposażenie Gimnazjum oraz nasze rzeczy, wszystkie meble zostały skłócone w niewielkim domu pod Włodzimierzem, a był to 6, 7, 9, września. Niedziela 10 września była pamiętna: pierwsze bombardowanie na szosie pod Włodzimierzem prowadzącej na Łuck. Bomby padły w tłum uchodźców, byli zabici, kilkudziesięciu rannych. Rozpoczęły się regularne naloty bombowców, całe godziny spędzaliśmy w rowach przeciwlotniczych. Ojciec wybiegał do miasta po

wieści, które były złe, front się cofał. Niemcy brali zakładników, głównie z inteligencji. Starosta i burmistrz przygotowywali się do wymarszu w kierunku granicy polskiej z Rumunią. Namawiali ojca by szedł z nimi. Nasza matka, wprawdzie już chora, intuicyjnie prosiła go, by uciekał. Z małą walizeczką wyruszył, ale następnego dnia wrócił. Nas nie zastał, bo poszliśmy za nim po jednym z ciężkich nalotów. Trochę piechotą, trochę podwodą wojskową dotarliśmy do lasu pod Kowel. Przeżyliśmy z żołnierzami i taborem chwile trwogi. Karabiny maszynowe terkotały nad głowami, bomby rwały ziemię. Miałam okazję jeść jedzenie z kotła, pamiętam kaszę z fasolą pachnącą włosiem końskim. Jeszcze nie znałam głodu, więc z trudem ten posiłek połykała. Za to chleb komiśny bardzo mi smakował. Po nieprzespanych nocach naszej ucieczki z Włodzimierza matka z siostrą poszukały noclegu w chałupie wiejskiej koła Kowla. Ta noc była pełna grozy, była to noc z 16 na 17 września. Mnie tylko w wiejskim łóżku okrutnie obgryzły pchły, ale moja matka i siostra z przerażeniem obserwowały zachowanie ukraińskich gospodarzy. Słuchali przez słuchawki detektora radiowego, zapewne stację ukraińską. Rozmawiali półgłosem ciągle na nas niezyczliwie spoglądając. Można się było spodziewać najgorszego, ale i tak dopiero rano udaliśmy się pod dwór we wsi Jeziorno. We dworku zatrzymali się uchodźcy, a między innymi wysocy urzędnicy, zapamiętałam wojewodę bydgoskiego. Po krótkiej rozmowie matka wróciła do nas. Grom z jasnego nieba nie zasiałby tyle trwogi, co wiadomość, że w nocy wojska sowieckie przekroczyły polskie granice, a tym samym chłopci ukraińscy, u których nocowaliśmy, mogli nas bezkarnie po prostu zamordować, bo zaczęły się mordy. Wydawała się nam słuszną tylko jedna alternatywa, powrót do Włodzimierza, bo może nasz ojciec wrócił. Powrót na chłopskiej furmance, długi i dla matki bardzo uciążliwy. A na ulicy, wjeżdżając do Włodzimierza zobaczyliśmy naszego tatusia. Przybiegł do nas. Mówił, że tak bardzo tęsknił, że wrócił i nie wiedział z kolei on, co się z nami dzieje. Mieliliśmy go jeszcze trzy tygodnie, w czasie których zmieniliśmy mieszkanie na położone bliżej centrum miasta. On jakby zupełnie nieświadomy grozy swojego położenia był pochłonięty przenoszeniem wyposażenia gimnazjalnego do klas i pracowni, rok szkolny miał się rozpocząć, o ile pamiętam 13 października. Pamiętam, jak matka prosiła,

by przeszedł przez Bug, mógł się zatrzymać u rodziny w Przemyślu lub Rzeszowie. Nie chciał słyszeć o rozłace, chyba wierzył, że wkrótce sytuacja się jakoś wyjaśni. Jeszcze wtedy znając sporo prawdy o komunie, nie rozumieliśmy perfidii działania bolszewickich wrogów. Oficerowie w sowieckich łagrach też mieli złudzenia, że przyjdzie czas, gdy staną z bronią w rękę przeciw Niemcom. Inteligencja masowo znalazła się w więzieniach. Nauczycieli, a głównie dyrektorów, inspektorów szkolnych, kierowników szkół aresztowano na terenie tzw. Zachodniej Ukrainy w dniu 11 października 1939 roku i ślad po nich zaginął.

Była środa 11 października. Siedzieliśmy przy stole, godzina obiadu. Nie zapomniałam, że były na ten obiad sznycle z kiszonym ogórkiem. Nagle moja matka zmieniła się na twarzy i wskazała na grupę żołnierzy skręcających z ulicy przez furtkę do naszego partelowego mieszkania. Weszli uzbrojeni w niebieskich czapkach straży pogranicza - GPU. Dwaj żołnierze, jeden oficer i milicjant ukraiński w zielonym mundurze z czerwoną opaską o burym, nieprzyjemnym spojrzeniu. Nazywał się Ślusarki, tak się podpisał na pozostawionym, protokole aresztowania. Oficer zarządził rewizję, żołnierze wywrócili wnętrze szaf, ale szczególnie pilnie przerzucali książki, których u profesora gimnazjum - polonisty, było sporo. Szczególnie skwapliwie odsunęli na bok tubę z dyplomem doktorskim pięknie wydrukowanym na pergaminie i opatrzonym podpisami promotorów oraz pieczęciami Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Wraz z dyplomem zabrali kilka książek z literatury ukraińskiej, którą mój ojciec jako sławista czytywał. Mój ojciec zapewniał nas, że to na pewno pomyłka, że wszystko się wyjaśni. Matce płynęły z oczu łzy, intuicyjnie wyczuwała nieszczęście. Październik był ciepły i słoneczny, ale skłoniła ojca, by zamiast jesionki ubrał płaszcz zimowy na futrze.

Jeden z rewidujących żołnierzy pocieszał ją: "Ne płaczi, ne płaczi". Ojciec głosem opanowanym zapewniał nas, że zaraz wróci, jak zwykle przy wyjściu z domu, matkę ucałował. Na pożegnanie z nami brakło czasu. Branka się dokonała, przez okno widzieliśmy, jak prowadzą go w kierunku miasta. Na stole, wśród wielkiego nieładu po rewizji, leżał spisany i podpisany protokół, którego oryginał do dziś jest ostatnią po ojcu pamiątką. Jeszcze mam w uszach słowa zapła-

kanej matki. Zapewniana przez ojca o szybkim powrocie, powiedziała „Oj nie wrócisz ty prędko, nie wrócisz”. Drzwi się za ojcem i strażą pogranicza zamknęły, a my z gromnicą w ręku padliśmy we czworo na kolana i rozpoczęliśmy nowennę do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy błagając o ratunek dla ojca. Ta wspólna modlitwa trwała całą wojnę i jeszcze później każdy z nas ją kontynuował w samotności swego serca.

Matka leżała ciężko chora, obie ze starszą siostrą chodziłyśmy pod bramy włodzimierskiego więzienia, aby się coś o ojcu i innych znajomych więźniach dowiedzieć. Raz na miesiąc można było podać trochę bielizny, przeważnie kalessony i skarpetki, kawałek mydła. Odbiór był kwitowany przez, ojca podpisem i czasem krótkim zdaniem „jestem zdrow ...”. W którejś karteczce, już w 1940 r. ojciec wspominał o odebranych mu: złotej obrączce, zegarku z piękną dewizką oraz złotym Pelikanie. Naturalnie, nikt nam tych cennych i pamiątkowych przedmiotów nie zamierzał oddawać i nie oddał.

Chorą matkę odwiedzali znajomi, jak mogli pocieszali i dodawali otuchy, chociaż, sami nie wiedzieli, co im przyszłość pod tą okupacją bolszewicką przyniesie. Przychodziła również żona emerytowanego oficera polskiego pani Stanisława Szczawińska. Przyniosła ważną wiadomość od oficerów sowieckich, mieszkających u niej na kwaterze, że rodziny więźniów zgodnie z ukazem, będą wkrótce deportowane na Syberię. Poszukujący mieszkania lekarz wojskowy, z pochodzenia Gruzin, zawędrował do nas. Matka leżała chora, rozmawiał z nią o aresztowaniu ojca, o jej chorobie jelit i zakończył rozmowę słowami: „Wam nada w wielikij gorod”. „Czy do Lwowa?” - zapytała matka. „Da, nada do Lwowa”. Matka wysłała do Lwowa do swoich braci moją starszą siostrę Janinę. by ich powiadomić o naszym nieszczęściu. Młodszy brat matki, Leopold Niedźwiecki, główny księgowy Banku Rolnego we Lwowie, przyjechał niezwłocznie. Postanowili z matką, że mimo ogromnego przerażenia, co będzie z naszym tatusiem, jeszcze przed końcem listopada 1939 r. wyjedziemy z Włodzimierza do Lwowa. Na razie zamieszkamy u niego. To postanowienie było opatrnościowe. W kolejnych wywozach w lutym i kwietniu 1940 r. przyjeżdżano pod nasze włodzimierskie mieszkanie i zamiast nam, zagrożano zsyłką rodzinie po nas zamieszkałej.

Natychmiast po przyjeździe do Lwowa poszłam do szkoły. Mieściła się w pięknym budynku gimnazjum i liceum siostr Urszulanek. Kilka siostr jeszcze uczyło, ale tylko do końca roku szkolnego 1939/40. Następnie je usunięto.

Pierwsze święta Bożego Narodzenia jakże były smutne. Sercami byliśmy w celi więziennej z tatusem. Matka nasza potrafiła jednak stworzyć tę nadzwyczajną i ciepłą atmosferę. Były skromniutkie tradycyjne potrawy, drobne prezenty pod małą choinką, a nawet kolędy, przy których łzy same płynęły, bo ich tak dużo znał nasz ojciec i tak pięknie je śpiewał. Zima roku 1939/40 była wczesna, mroźna i długa. Z przerażeniem wspominam wywozy żon oficerów z małymi dziećmi na rękę, z których niejedno w drodze zmarło. Także wywozy osadników wojskowych z Wołynia, również naszych znajomych z Wasowicz oraz wywozy rodzin więźniów. Rodziny starały się spędzać czas razem raczej poza domem. Do szkoły szliśmy z lękiem, czy zastanie się rodzinę po powrocie. Ale wywozy były głównie w nocy, a przecież na noc trzeba było wracać do domu. Pozostawało nasłuchiwanie, czy ciężarówka nie podjeżdża pod kamienice, a w bramę kolby karabinów nie kołaczą.

Wiosną 1940 r. przenieśliśmy się do drugiego brata matki, Marianna, aż pod Wzgórza Zamarstynowskie. Jednak przedtem były Święta Wielkanocne, 20 marca 1940 r. Były roztopy po długiej, śnieżnej zimie. Szliśmy oglądać nasze przyszłe mieszkanie za rogatkami. Było zimno, mokro i tak tragicznie smutno, jak tylko być może. Były to również ostatnie święta naszego więzionego ojca. Już końcem marca żadnej paczki nie przyjęto, a właśnie prosił o spodnie, jakby przygotowywał się do drogi. Końcem kwietnia 1940 r. kiedy właśnie miał miejsce masowy Mord Katyński, zamieszkaliśmy pod Lwowem w domku prawie wiejskim. Kilkunastometrowe pomieszczenie mieszkalne z piecem kuchennym było dla czworga osób sypialnią i kuchnią. Całe lato nosiłam z moim dziewięcioletnim bratem Jędrkiem chrust na plecach z lasu i ścięte drzewa na ramieniu, by zgromadzić rozpałkę na zimę. A całą długą, mroźną i ciężką zimę 1940/41 nosiłam drobny węgiel w dwóch teczkach pod pachami, aż z rogatki Zamarstynowskiej drogą wzdłuż Peltwi. W tym zaopatrzeniu w jaki taki opał pomagał nam z narażeniem życia najstarszy brat mojej matki Kazimierz. Warunki naszego bytowania tej zimy były

dla nas miniaturą losów w Kazachstanie, którego udało nam się uniknąć. Nadał uczęszczałszy z bratem do szkół w śródmieściu. Droga do rogatki i tramwaju była długa i nieraz w śniegu po pas, a w mieszkaniu było zimno i wilgotno.

Choroba matki nasilała się. Konieczna okazała się operacja, którą prof. dr med. Adam Gruca wykonał w swojej domowej małej sali operacyjnej bez honorarium. Zmartwionej materialnie sytuacją matce profesor powiedział – „Jak pan Leon wróci, to rachunki wyrówna”. Ale pan Leon już wtedy nie żył.

W czerwcu 1941 r. nastąpiła nowa ogromna fala deportacji w głąb Związku Radzieckiego. Dotyczyła głównie tzw. „bieżenców” czyli ludzi, którzy zapisali się na listy uchodźców i pragnęli powrócić na tereny okupowane przez Niemców, z których przed nimi uciekli w czasie działań wojennych we wrześniu 1939r. Wywieziono wówczas nie tylko wrześniowych uchodźców, ale również sporo Żydów, którzy dzięki temu uratowali się przed zagładą.

I znowu strach było iść do szkoły, a tu właśnie koniec roku szkolnego, tzw. „ispity” czyli charakterystyczne dla szkoły sowieckiej egzaminy z prawie wszystkich przedmiotów na końcu roku szkolnego.

Trudno się dziwić, że wystrzały z dział przeciwlotniczych i warkot niemieckich samolotów nad Lwowem o świcie 22 czerwca 1941r. napęłniły serca Polaków otuchą. Znekany naród modlił się o wojnę wrogów i oto zaprzyjaźnieni mordercy naszego narodu skończyli sobie do gardeł. Rozpoczęła się potwornie krwawa wojna, której koleje były zmienne, a żadne z możliwych rozwiązań nie niesło Polakom wolności. W dniach przepychania się wzajemnego Niemców i i Sowieców, przez kilka dni od miasta szedł odgłos strzałów aż pod Wzgórza Zamartynowskie. Niemcy chyba celowo nie spieszyli się z wkroczeniem do Lwowa, zostawiając wolną rękę barbarzyńcom bolszewickim, a ci w niewyobrażalnie okrutny sposób wymordowali więźniów więzień Zamarstynawskiego, Łackiego i Brygidek. Z tą wiadomością wrócił z miasta brat mojej matki Marian. Chłop jak dąb, były marynarz, był błady i miał grozę w oczach. Opowiadał, że i był w sali Brygidek, gdzie krwi na podłodze było po kostki, a na dziedzińcu więzienia leżeli okrutnie zmasakrowani więźniowie, częściowo w dołach pogrzebani. Tak zginęły setki

więźniów we Lwowie, a w obłasci Ukrainy 3435 osób, których nazwiska znalazł na listach archiwów kijowskich prokurator Stefan Śnieżko w maju 1994r. Wśród zamordowanych oprócz Polaków byli również Ukraińcy. Wiało grozą, panowała ogólna żaloba, którą wzmógł mord na profesorach Uniwersytetu Jana Kazimierza i ich rodzinach dokonany na Wzgórzach Wołeckich z 4/5 lipca 1941 r. przez oddziały Ukraińców kolaborujących z Niemcami. W tych dniach my również z przerażeniem myśleliśmy o nie znanych nam losach ojca. W dniach przeżywanej grozy miałam pamiętny sen. Śniło mi się czworokątne podwórze z budynkami więziennymi z czerwonej cegły, z okratowanymi oknami. Ja stałam przy bramie wejściowej i patrząc na to podwórze, miałam przerażającą świadomość, że w tych murach więziennych jest mój ojciec. Ten sen nie opuszczał mojej wyobraźni przez wiele lat, wydawało mi się, że poznałabym natychmiast to podwórze i mury więzienia. My jednak nadal czekaliśmy na ojca. Wszak nas, dzieci, jak to było jego zwyczajem, nie pożegnał.

Mimo przerażających i mrozących krew w żyłach wydarzeń, do których doszło we wszystkich więzieniach Ukrainy, społeczeństwo doznało pewnej ulgi w ucisku. Okupant niemiecki jak gdyby uchronił nas od zsyłki na Sybir i dopiero zaczął zapuszczać swoje macki, więzić i mordować, korzystając z pomocy nacjonalistów ukraińskich. Po bestialskim mordzie na profesorach uczelni lwowskiej, uwagę społeczeństwa skupił tragiczny proces zagłady Żydów. Na ulicy pojawili się Żydzi z opaskami z gwiazdą Dawida. Przeciętny Polak w czasie okupacji głodował, ale Żydzi umierali z głodu, z wycieńczenia, chorób, okrutnie szykanowani na ulicach, pędzeni i zamykani w getcie utworzonym z ich dzielnicy we Lwowie i ... ostatecznie okrutnie mordowani na ulicach, w mieszkaniach, w obozach i innych miejscach masowej zagłady. Zasepieni, pochłonięci własnymi nieszczęściami i tak bardzo trudnym dniem codziennym, będącym walką o biologiczne przetrwanie, być może za mało zwracaliśmy uwagę na cierpienie i tragiczny los ludzi systematycznie fizycznie unicestwianych. Być może dopiero po wojnie, do świadomości pewnej części społeczeństwa dotarła tragiczna prawda o masowej eksterminacji narodu żydowskiego i jego mrożącego krew w żyłach i cierpienia.

Terror okupanta się nasilał, wzmagaly się łapanki, aresztowania, wywozy do Rzeszy na roboty, do obozów zagłady, wzrastała ilość dokonywanych egzekucji. Przecież byliśmy przez hitlerowców narodem również na zagładę przeznaczonym.

Nadal nie było żadnych wieści o ojcu ale nadzieja, że on żyje i wróci do nas, była nam tak niezmiernie potrzebna jak chleb, którego mieliśmy coraz mniej. Tej wiary w jego oczekiwany przez nas powrót nie zachwiały nawet pokątnie z Wołynia przywiezione w 1942r. wieści, że jakoby więźniowie z Włodzimierza, uwięzieni w kwietniu 1940 roku zostali zamordowani w lesie pod Łuckiem i leżą we wspólnym grobie. Naturalnie o Katyniu wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy. *D.c.n.*

Przedruk z miesięcznika kulturalnego Tarniny

* * *

Zenon Wira

Z KART HISTORII WOŁYNIA.

Ks. prob. Henryk Grabowski

Dnia 17.04.1944 r., a więc na trzy miesiące przed wkroczeniem do Chełma wojsk sowieckich i polskich, w tajemniczych i do dziś nie wyjaśnionych okolicznościach zmarł w wieku 37 lat w miejscowym szpitalu, zarządzanym przez ukraiński personel medyczny, ks. Henryk Grabowski, w okresie II Rzeczypospolitej Polskiej i w czasie wojny, proboszcz parafii Powursk, w dekanacie kowelskim na Wołyniu. Ten tragiczny fakt miał miejsce w czasie, gdy będący na usługach niemieckiego okupanta funkcjonariusze zbrojnych formacji ukraińskich i ich nacjonalistyczno-faszystowska organizacja OUN-UPA nasiliły terror, dokonując bandyckich napadów na bezbronna ludność polską.

Śmierć ks. prob. H. Grabowskiego lokalna społeczność i przybyli z Kresów Wschodnich uciekinierzy wiązali z faktem wręcz zoologicznej nienawiści nacjonalistów ukraińskich do katolickiego duchowieństwa. Było też powszechnie wiadomo, że wspomniany kapłan cudem wydostał się z ogarniętego zagładą i pożogą Wołynia, a więc znał z autopsji rozmiary wręcz trudnej do wyobrażenia i opi-

sania tragedii mieszkających tam Polaków, co stawiało go - jako świadka koronnego - w wyjątkowo niebezpiecznej sytuacji, w obliczu śmiertelnego zagrożenia.

Proboszcza pochowano na cmentarzu parafialnym przy ul. Lwowskiej w Chełmie, w kwaterze przy alejce prowadzącej od drugiej bramy w głąb nekropolii. Pogrzebem zajęła się jego matka, miejscowi księża i grupa parafian, uciekinierów z Powurska.

Pochodzący z Kieleckiego, ks. Henryk Grabowski był postacią niezwykle godną odnotowania na kartach wielowiekowej historii polskiego Wołynia. W latach Niepodległości - jako proboszcz - dodatkowo sprawował opiekę duszpasterską nad drużynami harcerskimi. Był też gorliwym i utalentowanym wychowawcą młodzieży, którą uczył wierności Bogu, miłości bliźniego i powinności wobec Ojczyzny. Należał do orędowników zgodnego współistnienia ludzi różnych nacji i wyznających odmienne religie. Postawa taka, prezentowana przez człowieka obdarzonego niekwestionowanym autorytetem - w tym małym, wielonarodowościowym miasteczku, z przewagą Żydów - była istotnym impulsem integracji lokalnych społeczności.

W okresie okupacji Wołynia wstąpił w szeregi Armii Krajowej i został jej kapłanem, przyjmując pseudonim „Fiołek”. W jego obecności, w świątyni i na plebani zaprzysięgano żołnierzy polskiego państwa podziemnego. Był też duchowym opiekunem lokalnej drużyny konspiracyjnego harcerstwa. W 1943 r. aktywnie włączył się w organizację samoobrony przed gwałtownie nasilającymi się akcjami sotni rezunów, które mordowały ludność polską, dokonywały grabieży, paliły wsie, dwory i świątynie katolickie.

Masowe rzezie Polaków, dokonywane przez nacjonalistów ukraińskich na Kresach Wschodnich, zmusiły ks. H. Grabowskiego do opuszczenia pod koniec 1943 r. swojej parafii i ucieczki przed niechybną śmiercią do Kowla, a na początku 1944 r. za Bug, do pobliskiego Chełma, gdzie spotkał się z życzliwością księży i lokalnej społeczności. Był kapłanem pomocniczym - rezydentem parafii w Chełmie i w Kumowie Plebańskim.

W ubiegłym roku chełmskie Środowisko Żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK podjęło kolejną próbę wyjaśnienia oko-

liczności tragicznego zgonu księdza z Wołynia, zamieszczając stosowne apele w prasie lokalnej i krajowej.

Jednocześnie żołnierze Dywizji, dawni parafianie z Powurska postanowili trwale upamiętnić miejsce wiecznego spoczynku swojego kapłana i wychowawcy. Z inicjatywy Pana Stanisława Skalskiego z Cyncowa, przed wojną członka wołyńskiego harcerstwa, ministranta i byłego mieszkańca Powurska, została wykonana - według jego projektu - granitowa płyta, którą w listopadzie 2000 r. w przeddzień Święta Niepodległości umieszczono na istniejącej betonowej płycie grobu księdza. Jej wykonanie sfinansowali byli parafianie, a wśród nich żołnierze 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK ze Środowiska chełmskiego.

W tym zgodnym postanowieniu ludzi Wołynia jest coś niezwykłego i wzruszającego do łez, że po blisko sześćdziesięciu latach nie wygasła ich pamięć o ukochanym księdzu, który w ich sercach i umysłach zapisał się jako wielki autorytet moralny, gorliwy duszpasterz, przykładny patriota i niedościgniony wzór Sługi Bożego.



Ś. P.

Ksiądz HENRYK GRABOWSKI
proboszcz parafii Powursk
kapelan żołnierzy AK ps. „Fiolek”
Zmarł 17.04.1944 r. Żył lat 37

*Księżu! Ty nas uczyłeś: Bóg patrzy.
 Czas ucieka. Śmierć idzie. Wieczność czeka.*

01.11.2000 r.

Wołyniacy

Napis na płycie grobu ś.p. księdza proboszcza Henryka Grabowskiego na rzymskokatolickim cmentarzu przy ul. Lwowskiej w Chełmie.

* * *

Władysław Siemaszko

ŚWIADEK HISTORII

Bogusław Janiszewski (1920-1990)

Bogusław Janiszewski urodził się 21 kwietnia 1920 r. w Kołomyży. Od 1932 r. mieszkał z rodzicami w Kowlu i tu spędził szczęśliwą młodość. Ojciec Jego Władysław był komisarzem ochrony skarbowej w Kowlu, a matka Leokadia z Holcmanów nie pracowała zawodowo, zajmowała się domem i wychowaniem synów: Bogusława i Zbigniewa. Bogusław ukończył Gimnazjum Mechaniczne w Kowlu. W 1939 r. zgłosił się ochotniczo do wojska i został przyjęty do Szkoły Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu. We wrześniu 1939 r. brał udział w wojnie obronnej, ale w małym stopniu uczestniczył w walkach, bowiem jego jednostka była w stałym odwrocie w poszukiwaniu jakiegoś punktu koncentracji. Na początku października 1939 r. wrócił szczęśliwie do domu. W latach 1939-1941 okupację sowiecką przeżył w Kowlu jako kierowca. Podczas okupacji niemieckiej w latach 1941-1943 pracował w niemieckim przedsiębiorstwie drogowym również jako kierowca. Do organizacji konspiracyjnej działającej w strukturze AK trafił w lipcu 1943 r. Jego zadaniem było przewożenie broni i materiałów konspiracyjnych na terenie Kowla i do placówek konspiracyjnych w terenie. W listopadzie 1943 r. podczas przewożenia broni zakupionej u Węgrów wraz z grupą konspiratorów został aresztowany na jednej z rogatek miasta przez ukraińską policję i żandarmerię węgierską. Dzięki natychmiastowej interwencji konspiracji przekupieni za pieniądze Węgrzy nie przekazali zatrzymanych Niemcom.

W styczniu 1944 r. wstąpił do zorganizowanej z oddziałów partyzanckich, członków konspiracji i samoobrony 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, a ściślej do zgrupowania pułkowego „Gromada”. Otrzymał przydział do szwadronu 21 Pułku Ułanów pod dowództwem por. „Hińczy” - Jerzego Neumana pseudonim „Tyzeusz”. Z tym szwadronem uczestniczył w zadaniach zwiadowczych, biorąc udział w walkach z Niemcami i akcjach przeciwko UPA w obronie ludności polskiej w rejonie Zasmyk, a także pod Kowlem, Lubomlem, nad rzeką Turia i w lasach mosurskich. Po rozbiciu szwa-

dronu podczas walk z Niemcami pod Zamłyniem i Jagodzinem z resztkami ułanów, po sforsowaniu rzeki Prypeć, przebił się przez linię wojsk niemieckich na stronę sowiecką frontu. Po krótkim pobycie w Kiwercach został skierowany do Sum, ośrodka formowania i uzupełnienia I Armii WP. Tam otrzymał przydział do I samodzielnego pułku moździerzy. W czasie zdobywania w styczniu 1945 r. Warszawy na cmentarzu na Starym Bródnie został ciężko ranny w głowę (dwie poprzednie rany otrzymał będąc w szwadronie „Hińczy”). Po pięcioletnim pobycie w szpitalu w Aninie pod Warszawą powrócił do macierzystej jednostki. Po sforsowaniu Wisły, poprzez Bydgoszcz, Piłę, Wał Pomorski, ciągle w boju dotarł 16 marca 1945 r. pod Kołobrzeg. Po latach, w 1978 r., Alojzy Sroga, publicysta, w opublikowanej opowieści dokumentalnej pt. „Na drodze był Kołobrzeg” wspominał „niezwykłą wyprawę, którą ochotniczo podjęli na zlecenie dowództwa samodzielnego pułku moździerzy dwaj plutonowi z 6 baterii: Bogusław Janiszewski i Janusz Krajewski. Otóż w dniu 18 marca 1945 r. zlecono im, by w sposób niedostrzegalny dla walczących piechurów, szli za ich plecami i jako pierwsi zawiesili polski sztandar na latarni morskiej. (...) Bogusław Janiszewski i Janusz Krajewski wywieszają, przywiązują do balustrady ów polski sztandar, u wejścia do Kołobrzegu, u wyjścia na morze z szarfami >>samodzielny pułk moździerzy – Bałtykowi<< (...Schodzą dopiero po kilkunastu minutach. Przed latarnią - grupa oficerów. Utrwalono ich sztandar”.

Po sforsowaniu Odry bierze udział w bitwie o zdobycie - Berlina. Wojnę kończy na rzece Łaba. W styczniu 1946 r. zostaje zdemobilizowany w Bielsku-Białej w stopniu ogniomistrza podchorążego. Wkrótce zawiera związek małżeński i z żoną wyjeżdża do Kłodzka, podejmując pracę w inspektoracie ochrony skarbowej jako podkomisarz skarbowy i pracuje tam do 1948 r. Ostrzeżony przez przyjaciół, że jest inwigilowany przez Urząd Bezpieczeństwa z powodu przynależności do AK, pośpiesznie opuszcza Kłodzko i przenosi się na Wybrzeże do Wejherowa. Podejmuje pracę w Powiatowym Związku Gminnych Spółdzielni w charakterze kierownika transportu, aż do czasu aresztowania w 1951 r. W Wejherowie nawiązuje kontakt z istniejącą antykomunistyczną organizacją pod nazwą „Polska Organizacja Podziemna Wolność”, kierowaną przez mieszkańca Wej-

herowa Bolesława Tarnowskiego (w 1952 r. skazany na karę śmierci i stracony w więzieniu w Gdańsku). W 1951 r. organizacja ta została spenetrowana przez Urząd Bezpieczeństwa, co spowodowało liczne aresztowania konspiratorów. Między innymi 5 grudnia 1951 r. został aresztowany Janiszewski wraz z żoną, zwolnioną po kilku dniach po przesłuchaniach, a ich dwoje dzieci: 2,5 letnią córkę Krystynę i jednorocznego Ziemowita Urząd Bezpieczeństwa powierzył opiece sąsiadów. Po poddaniu naciskowi psychicznemu i fizycznemu aresztowanych do składania wyjaśnień i przyznania się do winy, dnia 24 kwietnia 1952 r. w procesie pokazowym Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku orzekł siedem wyroków śmierci, z czego tylko trzech, skazanych zostało ułaskawionych. Wśród skazanych na karę śmierci znalazł się Janiszewski, jak to podano w uzasadnieniu wyroku sądu „za przynależność do kontrrewolucyjnej organizacji „Polska Organizacja Podziemna Wolność” i zbieranie dla potrzeb tej organizacji wiadomości o aktywistach partyjnych, młodzieżowych i społecznych, usiłując w ten sposób zmienić przemocą ustrój Państwa Polskiego”. Po sześciomiesięcznym pobycie w celi śmierci zmieniono mu karę śmierci na dożywotnie więzienie, przepadek mienia i utratę publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze. W domu Janiszewskich nastały ciężkie czasy. Rodzinę utrzymywała Janiszewska z pracy dorywczej i pieniędzy uzyskiwanych ze sprzedaży sprzętu domowego.

Najwyższy Sąd Wojskowy 12.12.1956 r. na skutek wniosku rewizyjnego zmienił wyrok b. Wojskowego Sądu Rejonowego w Gdańsku przez poprawienie kwalifikacji prawnych zarzucanego przestępstwa Janiszewskiemu i na mocy amnestii z 1952 r. i 1956 r. i złagodził do łącznej kary 5 lat i 6 miesięcy więzienia. Więzienie we Wronkach opuścił 24 grudnia 1956 r. Był to niezapomniany i najpiękniejszy prezent świąteczny dla żony i dzieci po pięcioletniej rozłące, a szczególnie dla dzieci, które codziennie modliły się o powrót ojca.

Po zwolnieniu z więzienia powrócił do Bielska rodzinnego miasta żony. Pozostawał bez pracy przez dwa lata. Dzięki życzliwości przyjaciół otrzymał pracę na podrzędnym stanowisku, w spółdzielczości pracy (1958-1968). W latach 1968-1976 prowadził własny zakład rzemieślniczy w zakresie instalacji wodno-kanalizacyjnych i centralnego ogrzewania. W 1976 r. wskutek poważnych niedoma-

gań zdrowotnych, po doznanych w partyzantce i na froncie ran oraz przeżyciach więziennych, zostaje zaliczony przez komisję lekarską do I grupy inwalidów z tytułu inwalidztwa będącego następstwem działań wojennych. Zmarł 6 marca 1990 r. nie doczekawszy się rehabilitacji. Pochowany na cmentarzu w Bystrej Śląskiej koło Bielska.

Bogusław Janiszewski wywodził się z pokolenia chłopców czasu wojny. Zetknął się ze zbrojnym podziemiem jako członek AK, był w partyzantce, przeszedł szlak bojowy w I Armii WP. Po wojnie jego życie miało typowy przebieg dla wielu ludzi, których komunizm wyłączył z życia na kilka lat, a następnie spychał na margines życia społecznego. Chwytał się różnych zawodów, by utrzymać rodzinę. Pomimo borykania się z trudnościami materialnymi miał szerokie zainteresowania kulturalne i polityczne, a w kontaktach z ludźmi promieniował pogodą ducha i dużym darem towarzyskim.

Posiadał liczne odznaczenia, min. medal „Za udział w wojnie obronnej w 1939 r.”, „Krzyż Partyzancki”, „Krzyż Armii Krajowej”, trzykrotnie „Medal Wojska Polskiego”, medal „Za Odrę i Nysę, Bałtyk”, „Medal za Warszawę”, Medal Srebrny „Zasłużony na Polu Chwały”.

Ożenił się z Matyldą z domu Świerczek, córką funkcjonariusza policji państwowej, zamordowanego w Katyniu. Mają troje dzieci: Krystynę z zawodu ekonomista, Ziemowita, mgr inż. urządzeń sanitarnych, Andrzeja absolwenta szkoły budowlanej.

Szkoda, że nie ma GO wśród nas.

* * *

Z ZAŁOBNEJ KARTY

Podajemy nazwiska żołnierzy 27 WDP AK, samoobrony, konspiracji na Wołyniu, zmarłych w ostatnim okresie:

- ❖ Daszkiewicz Henryk „Zorza”, I/50 pp w Wielkim Czyste
- ❖ Buczek Roman „Orłowski”, I/23 pp w Grudziądzu
- ❖ Jasiński Władysław „Granat” I/50 pp w Łasiów
- ❖ Bielawski Marian „Kurek”. I/24 pp w Lublinie
- ❖ Rusin Józef „Mazur”, konsp. Kiwerce, w Warszawie
- ❖ Krawczak Jan „Wiśnia”, II/43 pp w Warszawie
- ❖ Przybysz Jan samoobr. Antonówka, w Stare Strącze

* * *

KSIAŻKI WYDAWNICTWA OPRACOWANIA

Wydawnictwa książkowe ŚZZ AK Okręgu Wołyń, znajdują się na księgarskich półkach i są do nabycia po niskich przystępnych cenach:

 Książka „Przed Akcją Wisła był Wołyń” wydanie drugie poprawione i uzupełnione str. 186. Jest pracą zbiorową pod redakcją prof. dr hab. Władysława Filara, zawiera materiały do studiów konfliktu polsko – ukraińskiego w II wojnie światowej ze szczególnym uwzględnieniem wydarzeń wołyńskich i działalności OUN-UPA na obszarze południowo-wschodniej Polski pojałtańskiej.

Książka ma dużą wartość poznawczą w dochodzeniu prawdy historycznej, ukazuje ścisły związek wydarzeń wołyńskich lat 1942-1944 z wydarzeniami w południowo-wschodniej Polsce. Zawiera fakty oparte na bogatej bazie dokumentów archiwalnych, pozwalające obiektywnie spojrzeć na przebieg wydarzeń w Polsce w latach 1944-1947. Już do nabycia. Cena 15 zł.

 Eksterminacja ludności polskiej na Wołyniu w drugiej wojnie światowej aut. prof. Władysława Filara wyd. Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wołyń – Warszawa 1999r. Cena 12 zł.

Książka składa się z dwóch części: dokumentów i materiałów dotyczących eksterminacji ludności polskiej oraz chronologii wydarzeń na Wołyniu. W pierwszej części autor przedstawił ponad 100 dokumentów polskich, niemieckich, rosyjskich i ukraińskich związanych z wydarzeniami na Wołyniu oraz podjął próbę formalnej analizy zebranych materiałów, a także ich oceny. W drugiej części, ważne dla analizy stosunków polsko – ukraińskich wydarzenia na Wołyniu przedstawione zostały w ujęciu chronologicznym. Pozwala to widzieć je we wzajemnym powiązaniu i uwarunkowaniu, jako ciąg pewnego procesu historycznego i oceniać je obiektywnie. Autor wyodrębnił cztery okresy wydarzeń wołyńskich: I okres (wrzesień 1939 – czerwiec 1941) obejmujący okupację sowiecką Wołynia; II okres (czerwiec 1941 – luty 1943) – początek okupacji niemieckiej Wołynia; III okres (luty 1943 – grudzień 1943) – rozwój oddziałów

zbrojnych OUN i nasilenie akcji antypolskich ze strony OUN – UPA; IV okres (1944 rok) – realizacja założeń operacji „Burza” na Wołyniu.

Liczne dokumenty archiwalne przedstawione w opracowaniu oraz przebieg wydarzeń na Wołyniu jednoznacznie obarczają stronę ukraińską za rozpoczęcie i dokonywanie masowych mordów ludności polskiej w celu pozbycia się jej z terenów Wołynia i Małopolski Wschodniej.

 **„Burza na Wołyniu”,** str. 286. Wyd. Rytm, Warszawa, prof. Władysław Filara. Książka stanowi studium historyczno – wojskowe obejmujące genezę i działania 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK (1943-1944), jednej z największych jednostek partyzanckich w kraju. Dywizja zapoczątkowała akcję „Burza” i najdłużej realizowała jej założenia na Wołyniu i Lubelszczyźnie, działając nieprzerwanie przez siedem miesięcy jako zwarty i zorganizowany związek taktyczny. Trzykrotnie okrażona przez przeważające siły wojsk niemieckich (lasy mosurskie, lasy szackie, lasy parczewskie) nie dała się zniszczyć, przebijając się z okrażenia i kontynuowała dalszą walkę, aż do podstępnego rozbrojenia przez wojska sowieckie (25 lipca 1944 r.). Książka oparta na bogatym materiale źródłowym ukazuje niewymierny wysiłek żołnierzy 27 WDP AK, ich wolę walki o wolność Ojczyzny i stanowi ważny przyczynek do poznania dziejów polskiego ruchu niepodległościowego na Kresach Wschodnich w czasie II wojny światowej. Cena 12 zł.

 **Wojskowe i historyczne tradycje 27 WDP AK** - Czesław Piotrowskiego, str. 254. Opracowanie przedstawia historię 27 Dywizji Piechoty od jej powstania w 1920 r. do jej odtworzenia w akcji „Burza” pod nazwą 27 Wołyńska Dywizja Piechoty Armii Krajowej wraz z wchodzącymi w skład dywizji pułkami. Cena 4 zł.

 **Armia Krajowa na Wołyniu,** str. 99 - Praca zbiorowa, przedstawiono w niej konspirację, samoobronę, akcję „Burza” na Wołyniu i 27 Wołyńską Dywizję Piechoty AK w operacji kowelskiej. Zawiera 5 mapek terenów działania 27 WDP AK. Cena 4 zł.

 **„Krwawe żniwa” nad Styrem, Horyniem i Sluczą** - Czesław Piotrowskiego, str. 217. Książka przedstawia i poszerza wiedzę o martyrologii Polaków na Wołyniu w latach II Wojny Świato-

wej. Zamieszcza dokumentną treść, załączniki, mapy, plany polskiej wsi Huty Stepańskiej unicestwionej przez UPA, listę zabitych i zamordowanych w Hucie Stepańskiej w latach 1942/43. Cena 7 zł 50gr.

 „Przez Wołyń, Polesie na Podlasie”, str. 246, książka związana z historią Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej. Są to wspomnienia z lat 1943-1944 młodego, wówczas szesnastoletniego chłopca z Huty Stepańskiej, na Wołyniu Czesława Piotrowskiego „Czesia”, uczestnika samoobrony rodzinnych stron, partyzanta akowca O.P. „Bomby”, „Wujka”, a później żołnierza I/45 pp. 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Wspomnienia są zweryfikowane, nie kolorowane, uzupełnione zbiorem rzetelnie, opracowanych załączników. Jest w pełni udokumentowaną pracą historyczną OP „Bomby”, „Wujka”, który już w składzie I/Bat. 45 pp. 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej wszedł do akcji „Burza” na Wołyniu, Polesiu i Lubelszczyźnie. Cena 20 zł.

 Książka „Wołyński Życiorys” aut. Bogusław Soboń, wyd. ŚZZAK Okręg Wołyń, wydanie drugie uzupełnione i poszerzone, str. 167, cena 12 zł.

Jest to rodzaj życiorysu, obejmujący lata, przez autora spędzone na Wołyniu, z monograficznym omówieniem miejscowości w których przeżył dzieciństwo i wczesną młodość, czasy okupacji sowieckiej i niemieckiej, czasy zbrodni ukraińskich nacjonalistów w 1943 r. i zagładę Janowej Doliny, polskiego przemysłowego osiedla, oryginalnego, odmiennego od innych w sensie urbanistycznym i społecznym. W książce zamieszczono wiele zdjęć (dokumentalnych), mapki i szkic osiedla. Jest to także życiorys nieistniejącej „Wołyńskiej perły” Janowej Doliny, unicestwionej zbrodniczą ręką ukraińskiego nacjonalizmu wiosną 1943 r., która stała się grobowcem zamordowanych przeszło 600 mieszkańców bez wyjątku wieku i płci, często w ich domostwach żywcem spalonych. Osiedle zamieniono w wielkie cmentarzysko porośnięte półwiekowym dorodnym lasem. Miejsce to nie bez przeszkód, dopiero w 1998 r., zostało upamiętnione monumentalnym Pomnikiem Krzyżem, przez b. mieszkańców, ich rodzin i Wołyniaków.

 **„Pozoga”. Walki 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK**
aut. Józefa Turowskiego, str. 596. Książka oparta o dokumenty, relacje i wspomnienia. Naukowo opracowana historia 27 WDP AK wraz z przypisami, zdjęciami i mapami w liczbie 75. Cena 17 zł.

 **Ideologia nacjonalizmu ukraińskiego według Dmytra Doncowa.** Praca doktorska Wiktora Poliszczuka omawiająca i obnażająca ideologię nacjonalizmu ukraińskiego pogłębiająca o nim wiedzę. Cena 10 zł.

 Wymienione wydawnictwa książkowe SZŻ AK Okręgu Wołyń, znajdują się na księgarskich półkach i są do nabycia po niskich przystępnych cenach. Także można je nabyć w siedzibie Wołyńskiego Okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Warszawie, przy ul. 11-Listopada 17/19, 03-446 Warszawa, w godz. 10-12 w każdą środę. Wysyłane mogą być drogą pocztową, po uprzednim wpłaceniu równowartości wydawnictwa plus koszt przesyłki na konto bankowe PKO III O/M Warszawa 10201039-104580-270-1-111. Na odwrocie przekazu należy wymienić tytuł książki i ile egzemplarzy się zamawia. Również wysyłane mogą być za zaliczeniem pocztowym.

* * *

INFORMACJA

o zmianie adresu siedziby Światowego Związku Żołnierzy Armii
Krajowej Okręg Wołyń – obecnie siedziba:
03-446 WARSZAWA, ul. 11 Listopada 17/19
(konto bank PKO III O/Warszawa 10201039-104580-270-1-111)

CZYTELNIKU

- Czy nie zapomniałeś na 2002 rok
zaprenumerować swoje pismo
Biuletyn Informacyjny
- Pośpiesz odnowić prenumeratę
na 2002 rok.
- Prenumerujcie i czytajcie Wasze pismo
– piszcie do niego

Redakcja „Biuletynu Informacyjnego” ul. 11 Listopada 17/19
03-446 WARSZAWA
Konto bankowe PKO III O/Warszawa
10201039-104580-270-1-111)

SPIS TREŚCI

1. Co zdziałaliśmy w 2001 r.	4
2. Sprawozdanie z XXI Zjazdu	6
3. Pismo Senator Marii Berny	32
4. Pismo Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej prof. Leona Kieresa	33
5. Stosunki polsko – ukraińskie w latach drugiej wojny światowej	34
Ukraińsko-polski konflikt narodowościowy na południowo – wschodnich Kresach II RP: przebieg, skutki, przyczyny, wnioski na przyszłość (skrót referatu wygłoszonego na X międzynarodowym seminarium)	34
Uzgodnienia i rozbieżności do tematu: „Ogólny bilans strat ludności w wyniku polsko – ukraińskiego konfliktu narodowościowego w latach 1939-1947”	54
Uzgodnienia do tematu: „Ukraińsko – polski konflikt narodowościowy na południowo – wschodnich Kresach II RP: przebieg, skutki, przyczyny, wnioski na przyszłość”	57
Komunikat końcowy z prac 10-ciu seminariów na temat: „Stosunki polsko – ukraińskie w latach drugiej wojny światowej. Polska – Ukraina: trudne pytania”	61
6. Oświadczenie Senator Marii Berny na 3 posiedzeniu Senatu RP w dniu 16 listopada 2001 r.	65
7. Dziadkowie naszych czasów	67
8. Z kart historii Wołynia . Ks. prob. Henryk Grabowski – Zenon Wira	74
9. Świadek historii Bogusław Janiszewski (1920-1990) Władysław Siemaszko	77
10. Z żałobnej karty	80
11. Książki, wydawnictwa, opracowania	81